

NIECH ŻYJE RZĄD

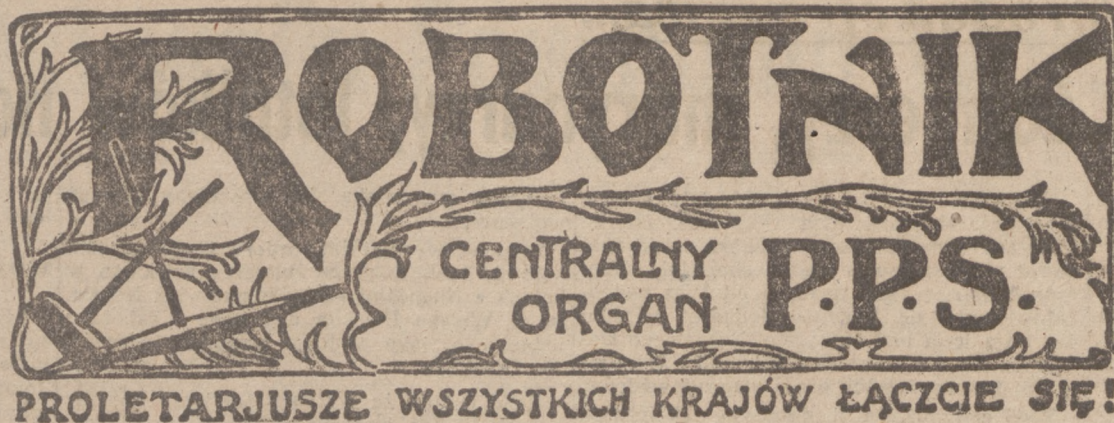
ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA

przyjmuje interesantów  
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18



Cena numeru 1 złoty

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE  
SOCJALIZMREDAKCJA: ŁÓDŹ  
PIOTRKOWSKA 68ADMINISTRACJA:  
PIOTRKOWSKA 70Telefon: Redakcji 144-18  
Administracji 222-22Konto w Banku „Społem”,  
Oddział w Łodzi, Nr. 12

# W rocznicę powstania

W dniu 1 sierpnia 1945 r. jako w rocznicę rozpoczęcia pamiętnego powstania warszawskiego, wypada nam zrobić krótki przegląd historyczny tego czynu zbrojnego, który w skutkach swoich tak tragicznie odbił się na losie naszej stolicy i jej mieszkańców.

Dwa są aspekty powstania warszawskiego.

Powstanie warszawskie było bohaterstkiem, nie znającym niemal precedensu, zrywem polskich armii podziemnych, słabo uzbrojonych, przeciwko przeważającym siłom niemieckich wojsk regularnych, zaopatrzonych w najbardziej udoskonalone narzędzia śmierci: lotnictwo, broń pancerną i najcięższą artylerię. Dla człowieka mającego zdrowy rozsądek powstanie takie, otoczone pierścieniem wojsk wroga, było z góry skazane na klęskę. Mimo to nienawisć do Niemców i żądza walki były wśród ludności Warszawy tak wielkie, że armie podziemne współ z ludnością cywilną rzuciły się w wir walki powstańczej, opanowując wkrótce zwartą dzielnicę polską oraz niektóre chronione przez Niemców gmachy publiczne. Szczególną wprost bezprzykładną odwagą świeciła młodzież, a nierzadko dzieci dawały wzór, nie znającego uczucia obawy bohaterstwa.

Powstanie rozpoczęte zostało przez Armię Krajową, na którą też za wyniki powstania spada odpowiedzialność. Armia Ludowa, postawiona

przed faktem rozpoczęcia powstania, a więc walki na życie i śmierć z okupantem, z natury rzeczy musiała wziąć również udział w powstaniu pomimo całkowitego zaskoczenia tym faktem przez to braku odpowiedniego przygotowania. W powstaniu wzięła udział również Polska Armia Ludowa (PAL). Powstała wojskowa jedność narodowa i wszystkie czynniki patriotyczne stolicy dały jednomyślne poparcie akcji powstańczej. Na wyzwolonym terenie warszawskim utworzona została admi-

nistracja polska. To jest uczuciowa strona zagadnienia powstania warszawskiego.

Jakimi motywami kierowali się inicjatorzy powstania? Kim oni byli? O wywołaniu przez AK powstania zdecydował emigracyjny polski rząd londyński, ściśle biorąc, reprezentujący ten rząd gen. Sosnkowski, — bez jakiegokolwiek porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej, która była na terenie wschodnim jedynym czynnikiem decydującym o planach i posu-

nięciach strategiczno-wojskowych. Inicjatorzy powstania nie porozumieli się również ani z rządem Wielkiej Brytanii, ani z rządem Stanów Zjednoczonych AP., ani z dowództwami armii tych krajów. Powstanie pomyślane więc zostało „na dziko”, na „los szczęścia”.

Los milionowego miasta, los stolicy Warszawy, rzucony został na szalę beznadziejnej walki, bez żadnego poczucia odpowiedzialności za życie, zdrowie i majątek ludności stolicy, która w tym czasie była skupieniem najlepszych i najcenniejszych sił całego Narodu, jego bezcennych skarbów kulturalnych, materialnych i moralnych. O dacie i godzinie powstania zdecydowała trójka przywódców londyńskiej polityki podziemnej — gen. Bór, „delegat rządu” i przewodniczący tzw. Rady Jedności Narodowej, oczywiście na wniosek gen. Bora, jedyne go fachowca wojskowego w decydującej trójce. Pośpiech decyzji spowodował, że nie zapytano nawet o opinię tzw. Rady Jedności Narodowej.

Motywy powstania, poza patriotyczną oficjalną frazeologią zewnętrzną było osiągnięcie celu wybitnie politycznego: stworzenie faktu dokonanego wobec Armii Czerwonej przez zdobycie skrawka ziemi polskiej dla londyńskiej grupy emigrantów polskich, zmuszenie Armii Czerwonej do zaakceptowania takiego faktu — pod grozą — perspektywy zatargu w łonie antyhitlerowskich państw sprzymierzonych. Taki cel szalony mógł zaświtać tylko w głowach nieodpowiedzialnych polityków, kierowanych psychicznym urazem antysowieckim. Cel polityczny fantastyczny i bezmyślny, przesłonił inicjatorom jakiegokolwiek przesłanki zdrowego rozsądku. Nie zatroszczyli się o rozpatrzenie sprawy rzeczowo od strony fachowo wojskowej. Nie pomyśleli o tragicznych konsekwencjach szaleńczego pomysłu dla serca Narodu — Warszawy.

Wykorzystali najszlachetniejsze porwy naszej młodzieży i całej ludności Warszawy dla beznadziejnej walki, w której Niemcy mieli jeszcze jedną okazję do wyzucia się w straszliwych swoich barbarzyństwach wobec bezbronnej ludności polskiej. Po dwumiesięcznych zmaganiach doprowadzili Warszawę do katastrofy: setek tysięcy zabitych, rannych i kalek, zniszczenia miasta i majątku ludności, do obozu pruszkowskiego i jego konsekwencji, dalszych ofiar, nędzy i poniewierki, zbiorowej żałoby, rozpacz, duchowego załamania.

To był nie tylko błąd. To było również zbrodnicze szaleństwo.

Nie będziemy czekać z oceną, a powstanie warszawskie wyświetli historia. Właśnie my, naoczni świadkowie, musimy podać prawdę, tak jak ona wyglądała. Znamy bohaterstwo ludu warszawskiego, który życie i krew dał dla obrony umiłowanej stolicy i znamy zbrodnie tych, którzy doprowadzili do tego, że stolicę tę odbudować musimy na nowo.

Henryk Świątkowski

## Pieśni powstańców

### Hymn Walczącej Warszawy

I znów walczy dzielna Stolica,  
Znów ją spowity pożoga i dym, —  
I po krwawych zbroczonych ulicach  
Znów Wolności rozlega się Hymn.

Bo my — Walcząca Warszawa  
Skąpana w potokach krwi,  
Nasz hymn — to Wolność i Sława,  
Potęga przyszłych dni.

Nieznane nam jest słowo trwoga,  
Niestraszny nam jest znój i trud,  
Kto żyw — ten z nami na wroga!  
Tak nam dopomóż Bóg!

### Warszawskie Dzieci

Nie złamie wolnych żadna klęska,  
Nie strwoży śmiałych krwawy trud —  
Pójdziemy razem do Zwycięstwa,  
Gdy ramię w ramię stanie Lud.

Powstań, Wola i Mokotów,  
Ulica każda, każdy dom —  
Gdy padnie pierwszy straż, bądź gotów  
Jak w rękę Boga złoty grom.

Od pily, dłuta, młota, kielni —  
Stolico, synów swoich sław —  
Ze stoją wraz przy Tobie wierni —  
Na straży Twych żelaznych praw.

Poległym cwał, wolność żywym,  
Niech płynie w niebo dumny śpiew,  
Wierzmy, że nam Sprawiedliwy  
Odplaci za przelaną krew.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,  
Za każdy kamień Twój  
Stolico, damy krew!  
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,  
Gdy padnie rozkaz Twój,  
Poniesiem wrogom gniew!

## Chautemps tłumaczy się

WASZYNGTON (Associated Press). Były premier francuski Kamil Chautemps, przeczy twierdzeniu Reynauda, złożonemu na procesie Petaina, jakoby proponował podanie się Francji przed zawieszeniem broni w 1940 r. Nieporozumienie, jak twierdzi, wynikało na skutek propozycji jego, przedstawionych gabinetowi francuskiemu. W liście swym do Waszyngtonu, gdzie przebywał przez kilka lat, Chautemps przeczy deklaraacji b. prem. Reynauda, jakoby wspierał konspirację, w wyniku której doszło do zawieszenia broni.

Chautemps twierdzi, że na temat zawieszenia broni istniało w łonie gabinetu rozdwój. Z jednej strony Reynaud ze swoją grupą, z drugiej zaś generałowie Petain i Weygand i ich zwolennicy. Chautemps dążył do znalezienia rozstrzygnięcia, któreby zyskało aprobatę obydwu stron. Chautemps twierdzi, że proponował zwrócić się do jakiegoś neutralnego autory-

tetu, np. do papieża, lub do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w sprawie zbadania warunków ewentualnego pokoju.

### Konferencja Herriota z gen. de Gaulle

PARYŻ (Polpress). W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że rząd de Gaulle'a przystąpił do opracowania nowego projektu plebiscytu konstytucyjnego we Francji. Na ten temat odbyła się konferencja między Edwardem Herriotem a gen. de Gaulle. W kołach rządowych panuje przekonanie, że uda się opracować projekt, który otrzyma większość głosów na posiedzeniu Zgromadzenia Konsultatywnego.

### De Gaulle wybiera się do Trumana

PARYŻ (Polpress). Gen. de Gaulle zamierza w końcu sierpnia udać się do Stanów Zjednoczonych, aby złożyć wizytę prez. Trumanowi.

## Tym, którzy odeszli...

Małenka była garstka, ale śmiała aż do zuchwalstwa — tych, którzy z początkiem okupacji porwali się na odrodzenie PPS. Było ich mało, ale jakże wielu z nich padło. Byli starzy i młodzi.

Na czoło starych wysuwa się ten, który najpierwszy odszedł od pracy, Norbert Barlicki, urodzony trybun ludowy, wytrawny działacz, zawsze niezłomnie wierny rewolucji.

Obok niego Adam Próchnik, historyk i działacz, oświatowiec i rewolucjonista, kładący na szalę akcji powagę swego nazwiska. Stary samotnik Jan Cynarski, wierny socjalizmowi jeszcze od czasów kółek gimnazjalnych.

A obok nich młodzi...

Stanisław Dubois, ukochany wódz robotniczej młodzieży, człowiek nadzwyczajnej energii, rozmachu i odwagi.

Stanisław Chudoba, niestrudzony organizator, wiążący wytrwale nieci konspiracji, redaktor „Barykady Wolności”, zazdrośny o każdy wiersz, o każdą interpretację ponurej teraźniejszości i świetlanej przyszłości.

Obok niego organizatorzy czynnej i bezpośredniej walki z okupantem, Leszek Raabe, bojowiec, agitator i zapalony mówca.

Włodzimierz Kaczanowski, odważny i ostrożny, prawy i bezkompromisowy polityk — główny organizator Socjalistycznego Oddziału Bojowego.

Obok — jego główny towarzysz i doradca, Jan Rosiński.

Wreszcie Józef Fell, teoretyk młodego ruchu.

W pierwszym dniu powstania z tej garstki już było tylko dwóch: Kaczanowski i Rosiński. Zmęczeni życiem podziemnym, doczekawszy się radości i wymarzonej chwili walki otwartą z wrogiem, zginęli w tym dniu, pamiętnym 1 sierpnia z bronią w ręku na czele Socjalistycznego Oddziału Bojowego.

Historia naszego ruchu zachowa te nazwiska.

Prof. Z. SZYMANOWSKI



## Rząd Jedności Narodowej wzywa...

# Do oficerów, żołnierzy, marynarzy, lotników na obczyźnie

Polacy!... Nadeszła długo oczekiwana przez Was chwila powrotu do Kraju. Dążenia do zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodu polskiego zostały zrealizowane. Utworzony został Rząd Jedności Narodowej, który korzysta z poparcia całego narodu i został uznany przez wszystkie państwa sprzymierzone. Odpadły już zewnętrzne przeszkody, które po przednio wbrew stanowisku demokratycznych władz RP utrudniały Wam powrót do Kraju.

Wszyscy polscy obywatele, gdziekolwiek by się znajdowali, winni podporządkować się jedynej władzy wykonawczej narodu polskiego. Rządowi Jedności Narodowej.

Naród polski jednoczy swe siły dla odbudowy zniszczonego Kraju i dla zapewnienia bezpieczeństwa granic Polski. W tej wielkiej i ofiarnej pracy na rzecz Ojczyzny nie może i nie powinno zabraknąć i Was, żołnierze polscy, którzyście zdala od Ojczyzny wstawili oręż polski, w walce o zwycięstwo nad hitleryzmem.

Wy, bohaterzy z pod Narviku, Tobruku, Monte Cassino, Wy wszyscy, którzyście walczyli o wolność i niepodległość Polski, na morzu, lądzie i w powietrzu winniście wrócić do kraju i zespolić się z bohaterami z pod Lenino i Warszawy, Gdańska i Kołobrzega, z tymi, którzy krwią swoją przelaną nad Odrą i Nisą wytyczyli granice Polski na Zachodzie i zwycięski swój sztandar zatkneli w stolicy odwiecznego wroga Polski — w Berlinie.

Rząd Jedności Narodowej daje możność powrotu do kraju wszystkim oddziałom polskim po czymkolwiek dowództwem pozostawały one dotychczas.

Nie może być i nie będzie wojska polskiego, któreby nie podlegało Rządowi Jedności Narodowej. Tak jak jedna jest Polska, tak jedno i niepodzielne musi być Wojsko Polskie. Silne jednością, przepełnione duchem demokratycznym. Wojsko Polskie — wołne od kastowości i klik reakcyjnych, stojące na straży wolności i demokracji, świetności i potęgi Rzeczypospolitej.

## Weygand zeznaje...

PARYŻ (Polpress). W ósmym dniu procesu przesłuchano gen. Weyganda, który w 1940 r. był naczelnym dowódcą Wojsk Sprzymierzonych.

Weygand został sprowadzony na salę rozpraw ze szpitala więziennego Val de Grace, gdzie przebywał do czasu rozprawy we własnej sprawie. Generał wszedł na salę w cywilnym ubraniu. Weygand w zeznaniach stwierdził, że armia francuska była źle uzbrojona i nie mogła stawiać oporu Niemcom. Armia francuska dysponowała wtedy słabym lotnictwem, które liczyło 400 samolotów, dla zatrzymania nieprzyjaciela brakowało 60 dywizji.

W tym stanie rzeczy Weygand postanowił zwrócić się do rządu z propozycją zawieszenia broni. Większość ministrów

Przysięga, składana przez oddziały polskie zagranicą, składana była Ojczyźnie. Dzisiaj Ojczyzna wymaga, ażeby żołnierz polski znajdował się w Kraju, a nie na obczyźnie. Obowiązek patriotyczny wymaga od Was podporządkowania się Rządowi Jedności Narodowej i stania pod rozkazami Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Marszałka Żymierskiego i mianowanych przez niego dowódców.

Rząd ostrzega, że ci, którzy w jakikolwiek sposób usiłują przeskakać rodakom w powrocie do kraju i zmierzają do tego, aby dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny pozostawić na tłuście, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej jako szkodnicy sprawy narodowej, bez względu na zajmowane do

tychczas stanowiska, lub posiadany stopień wojskowy.

Stopnie, wysługi lat, ordery i odznaczenia bojowe, zdobyte przez żołnierza polskiego w bojach z Niemcami na którymkolwiek froncie, są w Wojsku Polskim uznawane i zaliczane jednako, jako widome symbole ofiarności dla Ojczyzny.

Rząd ustalił, że wszyscy żołnierze Rzeczypospolitej, bez względu na to, na jakim froncie, lub pod czym dowództwem walczyli z Niemcami, mają jednakowe uprawnienia do studiowania w szkołach oficerskich.

Kraj czeka na powrót swoich żołnierzy. — Czekają na Was rodziny, czeka na Was wspól-

na praca dla odbudowy Kraju i umocnienia jego granic.

## WOJSKOWI POLSCY Z GLASGOW CHCA WRÓCIĆ DO OJCZYZNY.

LONDYN (Polpress). W Glasgow odbyło się zebranie delegatów polskich oddziałów wojskowych, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się powrotu do Kraju pod opiekę legalnego Rządu Jedności Narodowej. W Edynburgu odbyło się zebranie delegatów oddziałów i członków wojskowego Komitetu Powrotu do Ojczyzny. Odprawę zorganizował kpt. Kostecki, członek Komitetu Powrotu. Zebrani postanowili wszcząć akcję za powrotem do Kraju.

## Laval wylądował w strefie amerykańskiej

### i przekazany będzie przez Amerykanów władzom francuskim

MADRYT (Associated Press). W dniu dzisiejszym (wtorek) bombowiec niemiecki, ozdobiony znakiem swastyki ma zabrać z lotniska barcelońskiego Piotra Laval'a wraz z żoną, którym rząd hiszpański nakazał opuszczenie tego państwa. Oficjalnie Laval ma udać się do Bolzano, w północnych Włoszech, lecz nikt właściwie nie wie, gdzie wylądować wiozący ich samolot, „ostatni Mohikanin Luftwaffe”, kierowany przez niemieckich lotników.

Laval z żoną przybyli trzy miesiące temu z Bolzano tym samym samolotem. Podczas pobytu na zamku Montjuich pod Barceloną powodowało im się doskonale, otrzymywali dobre pożywienie i wino, podawane im przez kelnera od Ritz'a.

Obecnie w opuszczonej przez Laval'a twierdzy Montjuich zamieszka prawdopodobnie Leon Degrelle, wódz faszystów belgijskich, który schronił się również w Hiszpanii.

MADRYT (AFP). Laval przybył na lotnisko madryckie ze wszystkimi swoimi bagażami, wśród których znajduje się rękopis jego pamiętników. Laval oświadczył, iż uczyni wszystko, by nie udać się do Francji.

PARYŻ (AFP). Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza, że rząd francuski nie był zapytany przez rząd hiszpański o zdanie w sprawie wysłania Piotra Laval'a do Włoch, lecz został po prostu zawiadomiony post factum o powyższej decyzji.

MADRYT (AFP). Władze francuskie zostały urzędowo zawiadomione, że Laval opuścił we wtorek rano terytorium Hiszpanii.

FRANKFURT (Associated Press). — We wtorek około południa Laval wylądował w amerykańskiej strefie okupacyjnej i oddał się do dyspozycji władz amerykańskich. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż Laval wylądował prawdopodobnie na lotnisku we Frankfurcie, jednakże żadnych dal-

szych informacji na ten temat nie można na razie uzyskać.

PARYŻ (United Press). — Urzędowo komunikują, że Laval w towarzystwie swej żony wylądował w pobliżu m. Linz (Austria) i wzięty został pod areszt, ochronny przez oddziały armii amerykańskiej.

WASZYNGTON (Associated Press). Wysoki funkcjonariusz państwowy amerykański, który nie życzy sobie ujawnienia swego nazwiska, oznajmił, że Stany Zjednoczone nie chcą mieć nic do czynienia z Laval'em. Władze francuskie dawno już wszczęły z Amerykanami pertraktacje, mające na celu skłócenie ich do odesłania byłego premiera do Francji w razie, gdyby oddał się on pod opiekę Stanów Zjednoczonych.

Laval zostanie obecnie odstawiony do francuskiej strefy okupacyjnej, skąd w jak najkrótszym czasie pojedzie do Paryża.

WASZYNGTON (Associated Press). Dowiadujemy się urzędowo, że Piotr Laval zostanie wydany władzom francuskim i odesłany do Paryża na proces Petaina.

PARYŻ (Associated Press). Prokurator w procesie Petaina złożył wniosek o przerwanie procesu aż do przyjazdu Laval'a do Paryża.

## Doradca Hitlera pod kluczem

LONDYN (Polpress). Wojskowe władze amerykańskie aresztowały ostatnio w Bawarii wybitnych hitlerowców, wśród których znajduje się kierownik t. zw. „Instytutu Geopolitycznego” w Berlinie, prof. Karl Haushofer. Haushofer jest twórcą pseudonaukowej teorii hitlerowskiej „przestrzeni ży-

ciowej”. Hitler często nazywał go swym „doradcą” i jednym z wybitniejszych teoretyków partii narodowo-socjalistycznej.

Syn Haushofera, Albrecht, był zżartym antyhitlerowcem oraz jednym z przywódców spisku w lipcu 1944 r. i został stracony przez gestapo po zamachu na Hitlera.

## UNRRA chce pomóc

### I-sza konferencja w Warszawie

WARSZAWA (Polpress). W obecności premiera Osóbki-Morawskiego, w sali prezydenckiego gmachu rządowego odbyła się pod przewodnictwem min. Zegluga i Handlu Zagr. dr Jędrzychowskiego I-sza informacyjna konferencja delegatów UNRRA, z przedstawicielami zainteresowanych ministrów.

Pośiedzenie zajął premier Osóbka-Morawski.

Przewodniczący delegacji UNRRA Menshikow oświadczył, że przybyła do Polski delegacja ma charakter tymczasowy, a celem jej jest ustalenie platformy porozumienia z Rządem Jedności Narodowej i zasad współpracy i pomocy UNRRA

dla Polski. Delegacja po zapoznaniu się z sytuacją w Polsce złoży odpowiednie sprawozdanie na trzeciej sesji Rady Głównej UNRRA, 7 sierpnia w Londynie.

UNRRA chce Polsce pomóc. Przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podniósł sprawę akcji pomocy dla dzieci. Przedstawiciele UNRRA oświadczyli, że pomoc dla dzieci polskich będzie dostarczona.

Następnie zabrał głos min. dr Jędrzychowski, który wysunął 4 główne problemy gospodarcze wymagające pomocy i współpracy UNRRA z rządem polskim. Pomoc UNRRA winna pozwolić nam samym wyżywić w roku przyszłym a za pięć lat wznowić eksport produktów hodowlanych do krajów przemysłowych. Drugi problem to odbudowa stopy życiowej ludności. Polska potrzebuje od UNRRA taborów i środków pędnych. Możemy produkować szereg artykułów, do bezpośredniego spożycia ludności, w szczególności odzieży i obuwia, ale przemysł nasz zniszczony przez okupanta wymaga odbudowy. To stanowi właśnie trzeci zasadniczy problem gospodarczy. Czwartą sprawą jest zagadnienie siły roboczej.

Za granicą przebywa jeszcze 2 do 3,5 miliona Polaków wysiedlonych przez Niemców. Pomoc UNRRA w repatriacji do Polski włączy naszych rodaków do systemu produkcji.

Następnie odpowiedział szef delegacji Michail A. Menshikow, że może zapewnić rząd i lud polski imieniem własnym, delegacji Rady Głównej i naczelnego dyrektora Lehmana, że UNRRA uczyni wszystko, aby pomóc w odbudowaniu Polski.

## Niemcy sprawcami katyńskiego mordu

### Oświadczenie profesora d-ra Hajeka

PRAGA (Polpress). Profesor medycyny sądowej dr Franciszek Hajek, członek komisji wysłanej w kwietniu 1943 r. przez Niemców do Katynia, wygłosił w Pradze na zgromadzeniu stowarzyszenia lekarzy czeskich referat o wynikach badania zbrodni katyńskiej, które całkowicie obalają gebbelsowskie kłamstwa.

Prof. Hajek stwierdza, że rozstrzelania ofiar dokonano niemieckimi nabołami. Ze stanu rozkładu zwłok wynika, że były one pogrzebane nie przed trzema laty, jak tego dowodzili Niemcy, a najwyżej przed półtora rokiem. Ciała zamordowanych miały dobrze utrzymane miękkie części, kości nie były od siebie oddzielone, zwracała uwagę nietamliwość części garderoby.

Rezultaty badań, dokonanych w 1945 roku, utwierdzają prof. Hajeka w przeświadczeniu, że zwłoki leżały w ziemi najwyżej półtora roku. Zbrodnia więc mogła być dokonana jedynie przez Niemców. Znalezione przy tym w grobach gazety i papiery, dobrze zachowane, a jak wiadomo, papier szybko ulega zniszczeniu.

Prof. Hajek, którego Niemcy wysłali do Katynia, aby potwierdził kłamstwa hitlerowskie, stwierdził, że sprawcami zbrodni katyńskiej byli Niemcy.

Zaznaczyć należy, że prof. Hajek, natychmiast po powrocie z Katynia w 1943 r. wystąpił na konferencji prasowej w obecności kierownika biura prasowego urzędu Protektoratu z protestem przeciwko temu, że prasa faszystowska przypisuje mu twierdzenie, iż zbrodni katyńskiej dokonali Rosjanie.

Protest prof. Hajeka wywołał wtedy wśród opinii publicznej wielkie poruszenie: sądzono powszechnie, że świadek będzie aresztowany. Jednakże hitlerowcy nie zdecydowali się na zaarrestowanie prof. Hajeka, gdyż podważyłoby to wiarę w gebbelsowską propagandę.

## Dookoła Poczdamu

LONDYN (Polpress). Agencja Reutersa donosi, że generalissimus Stalin, przybył do Trumana i premiera Attlee odbył w Poczdamie konferencję, która trwała trzy i pół godziny.

Było to najdłuższe spotkanie Wielkiej Trójki.

LONDYN (AFP). — Prasa angielska zawiadamia, że premier Attlee powróci we wtorek do Londynu, ponieważ obrady poczdamskie dały już zadowalające wyniki. Minister Bevin pozostanie w Poczdamie i prowadzić będzie nadal rozmowy.

POCZDAM (Associated Press). Dowiadujemy się, że w ciągu dwóch dni ostatnich Generalissimus Stalin ulegał malej niedyspozycji, jednakże we wtorek po południu miał już wziąć udział w obradach Wielkiej Trójki.

POCZDAM (Associated Press). Dowiadujemy się, że w ciągu dwóch dni ostatnich Generalissimus Stalin ulegał malej niedyspozycji, jednakże we wtorek po południu miał już wziąć udział w obradach Wielkiej Trójki.

## Zmiana rządu w Szwecji

SZTOKHOLM (Polpress). Podano oficjalnie do wiadomości, że został utworzony nowy rząd socjalistyczny, z premierem Albinem Hanssonem na czele. Ministrem spraw zagranicznych został Oosten Unden.

Rząd koalicyjny, którego premierem był również Albin Hansson sprawował władzę przez 5 i pół lat. W parlamencie szwedzkim socjaliści mają 105 posłów, konserwatyści — 39, partia agrarna — 36, partia ludowa — 25 i komuniści — 15.

## Churchill nie chce być lordem

LONDYN (AFP). — Churchill odmówił przyjęcia Orderu Podwiązki, co pociągnęło by za sobą jego wstąpienie do Izby Lordów. Były premier zamierza pozostać w Izbie Gmin, aby stanąć tam na czele opozycji.

W chwili obecnej Churchill przebywa w swoim domu w większym w Chartwell.



# Siły i środki walki Powstania Warszawskiego

W rocznicę powstania spróbujemy dokonać krótkiego przeglądu sił i środków, którymi dysponowali rok temu a następnie w trakcie swej walki powstańcy warszawscy. Materiał cyfrowy zaczerpnięty został z zestawienia dokonanego w ostatnich dniach września 1944 roku w sztabie gen. Chrościciela (Montera), dowódcy powstania. Egzemplarz tego zestawienia znajduje się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Wybuch powstania zdecydowany został przez dowództwo AK i Delegaturę bez porozumienia z innymi organizacjami wojskowymi. Pomimo to zarówno Armia Ludowa, jak Korpus Bezpieczeństwa i Polska Armia Ludowa wzięły w nim udział, gdyż jak pisało czasopismo „Armia Ludowa” (Nr 15 z 15.8.44 r.): „Akcja zbrojna — niezależnie od tego, kto i w jakim celu ją wywołał, — znalazła poparcie w najszerzych masach ludu Warszawy”. Suma nienawiści, nagromadzonej w ciągu 5-ciu lat okupacji była tak wielka, że spotęgowana jeszcze podnieceniem związanym z szybkim zbliżaniem się frontu do Warszawy, musiała zareagować czynnie na hasło walki zbrojnej.

To też już w pierwszych dniach powstania do walki stanęło łącznie w szeregach AK, AL, KB i PAL około 45.000 ludzi.

Zaledwie część ich była uzbrojona i to bardzo niedostatecznie. W dniu 1 sierpnia oddziały powstańcze posiadały około 1000 karabinów, 7 ciężkich karabinów maszynowych, około 60 ręcznych karabinów maszynowych, około 20 karabinów przeciwpancernych, 15 piatów (angielska broń przeciwpancerna), około 300 pistoletów maszynowych, około 17.000 pistoletów i około 25.000 granatów ręcznych (z tego około 95% własnej produkcji).

Widzimy więc, że podstawą uzbrojenia był granat ręczny, co w walce z przeciwnikiem dysponującym wszelkimi rodzajami nowoczesnego sprzętu wojennego, stwarzało od razu ogromną dysproporcję środków walki.

W trakcie powstania wyprodukowano około 32.000 granatów ręcznych, 87 miotaczy ognia, 10 granatników chemicznych (wyrzucających specjalne pociski zapalające) i kilkadziesiąt pistoletów maszynowych. Ponadto zasilały powstańców zrzucone lotnicze sprzymierzonych, na czoło których wysuwają się zrzucone Czerwonej Armii, podjęte w drugiej połowie września w ogólnej ilości około 150 ton. Następnie szły sierpniowe zrzucone angielskie, wynoszące około 36 ton i rzut amerykański z 18.9. w ilości około 16 ton. Zrzucone lotnicze oprócz broni i amunicji zawierały żywność, lekarstwa i ekwipunek. Dane ilościowe co do broni podjętej posiadamy tylko dla broni

ze zrzutów sowieckich, które wyniosły 381 pistoletów maszynowych, około 200 karabinów przeciwpancernych, 160 karabinów, 68 granatników, około 15.000 granatów i mnóstwo amunicji.

Trzecim źródłem uzupełniania broni była zdobycz wojenna. W toku walk zdobyto na Niemcach 2 działka przeciwpancerne, 7 moździerzy, 6 granatników, 27 pięści przeciwpancernych, 13 ckm-ów, 57 rkm-ów, 372 karabiny, 11 pistoletów maszynowych i 103 pistolety. Należy przy tym zaznaczyć, że wykaz ten zawiera tylko broń zdobytą, co pozwala sądzić, że w rzeczywistości zdobyto jej znacznie więcej.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju broni, zrodzonym potrzebami ulicznej walki przeciwpancernej. Bronią tą były butelki z płynem zapalającym (benzyna, mieszanina spirytusowa), zaopatrzone w zapalnik lub kwacz i masowo produkowane w czasie powstania, częstokroć środkami domowymi.

Butelki te odegrały dużą rolę w walkach z nieprzyjacielską bronią pancerną. Im to niewątpliwie przypada w udziale znaczny odsetek z 234

czołgów i samochodów pancernych, zniszczonych przez oddziały powstańcze do dnia 29 września.

Dla zobrazowania środków, jakimi dysponował żołnierz powstańczy, duże znaczenie posiada sprawa jego żywienia. Racja żywnościowa w chwili wybuchu powstania przedstawia się dobrze, gdyż 1.8. wynosi: 500 g chleba, 150 g jarzyny suchej, 10 g maki do przypraw, 300 g mięsa lub 180 g konserw, 50 g tłuszczu, 25 g cukru, 25 g kawy. W miarę jednak przedłużania się akcji i wyczerpywania zapasów, racja ta spada gwałtownie i dnia 25.9. wynosi zaledwie: 300 g ziarna, 5 g tłuszczu, 50 g cukru i 30 g kawy.

W ciężkich walkach z przeważającym wrogiem, dysponującym lotnictwem bombardującym, artylerią wszelkich kalibrów do najcięższych 600 mm dział kolejowych, czołgami itp., żołnierz powstańczy ponosi wielkie straty dochodzące w niektórych oddziałach, zwłaszcza w oddziałach walczących na Starym Mieście do 90% ich stanu.

Ogólne obliczenie strat, zresztą bardzo niedokładne, gdyż brak w nim da-

nych z Mokotowa i Żoliborza podaje następujące liczby:

około 9.700 zabitych; rannych 6.000; zaginionych 5.300 — Razem ok. 21.000.

Liczby te nie obejmują ludności, co do której nie ma żadnych danych, pozwalających na ustalenie jakichś cyfr nawet w przybliżeniu.

Dr Stanisław Płoski

## Powstańcom Warszawy

Jak o Was pisać, Towarzysze najmiłsi, — jakimi słowami wyrazić cały nasz ból i tęsknotę... cały ogrom Waszego najszlachetniejszego bohaterstwa.

Pięć lat nieustającej i bezkompromisowej walki z okupantem — to dostatecznie długi okres, by umilkły w sercach najbliższe nawet drgnienia litości dla wroga. Pięć długich lat bestialskiego terroru, to wystarczająca szkoła hartu, nienawiści i żądzy odwetu.

Zabrakło Wam wreszcie sił i nerwów do dalszej roboty podziemnej, do spokojnych naporów spacerów ulicami miasta z granatami głęboko ukrytymi w kieszeniach płaszcza czy marynarki, od „niewinnych” spotkań przy kawiarnianych stolikach, do wszelkiego rodzaju dywersji, „złowi” i t. p. metod konspiracyjnej walki.

I nadszedł dzień, że ramy konspiracji stały się dla Was za ciasne, a metody walki podziemnej nie wystarczające dla waszych młodych serc, płonących żądzą natychmiastowej i otwartej rozprawy z wrogiem.

Posłaliście do boju z jednym jedynym celem: bić wroga, pomścić Pawlak, pomścić udręczone ulice Warszawy, mokre od łez pola Zamojszczyzny, zapomniane leśne mogiły polskich partyzantów, tragiczne szkielety spalonego ghettą.

Walczyliscie na ulicach naszej stolicy z bohaterstwem nie mającym sobie równego i z wiarą serdeczną w słuszność i celowość Waszej ofiary.

Ostatnim spojrzeniem braliście w wieczność widok ruin i zgliszcz Warszawy, ból, rozpacz swych bliskich. Ostatnim przeżytkiem świadomości pojmowaliście okrutną prawdę, całą ohydę i podstęp, z jakim wykorzystano Wasz najszlachetniejszy, ofiarny patriotyzm.

Zostawiliście nas smutnych, w okaleczanej Stolicy, w bólu i tęsknocie — odeszliście na głód i poniewierkę, w niewolę hitlerowskich barbarzyńców.

Zostawiliście towarzyszy swoich pod gruzami domów, na szczątkach zbudowanych darykad, na zamartwych ulicach Warszawy.

Dziś, w pierwszą bolesną rocznicę, chylimy czoło przed Wami, posyłając Wam nasze najserdeczniejsze wyrazy pamięci i zapewnienia wierności naczelnym hasłom naszego zjednoczonego narodu.

Przyrzekamy to cieniem poległych Bohaterów Powstania Warszawskiego oraz tym wszystkim, którym nie dane było jeszcze powrócić do Ojczyzny.

Czekamy Was w Wolnej Demokratycznej Polsce, czeka Was cały kraj od Baltyku do Tatr, do prapolskich ziem Odry i Niszy.

Czekamy i wierzymy, że ofiara Wasza nie poszła na marne, że na szczątkach zburzonej Warszawy, nasiąkłej krwią Waszą, tęsknotą i bólem, powstanie nowa, że wrócić do nas budować Polskę, budować wspólnie z całym zjednoczonym narodem nowe, lepsze życie, które przyjdzie, które nadejść musi!

Krystyna Wyrzykowska

## Wiśnie \*)

Gdzie spojrzysz, kosze dojrziałych wiśni.  
Śmieją się oczy do kwi czerwonych — — —  
Krwil na trotuar potokiem trójni,  
Życia i śmierci przepał zasłony!

Czerwone kule do pistoletów,  
W sercach spieniona, rwąca w przód, czerwień.  
Gdy płyną kadry w pysk twardym: veto!  
Ludność nie będzie stała w rezerwie.

Pławią się wiśnie w słonecznych blaskach,  
I drżą — jak serca — ich twarde pestki.  
Cóż, jeśli czoło o bruk się strzaska,  
Gdy przed tym sen swój wyśni królewski!

Krew dziś nie droższa od wiśni soku —  
Niech się w Czerwone Morze zamienia!  
Do ostatniego sprężona skoku  
Patrzy Warszawa w twarz Przeznaczenia.

Cyklon wiśniowy w szyby zadzwoni,  
Przywrze do murów czerwoną miazgą  
I w bohaterkiej, groźnej symfonii  
Poda Warszawie Rozkaz i Hasło.

JAN PIOTROWSKI

Warszawa, 22.7. 1944 r.

\*) Wiersz wyjęty ze zbioru p. t. „Umarłe ręce”, wydanego w pierwszą rocznicę powstania warszawskiego przez W. K. R. PPS w Łodzi.

## Trudna sytuacja konserwatystów

LONDYN (Associated Press). Jak twierdzi tygodnik „Observer”, torysi angielscy muszą obecnie „przeekslować się” na tory partii opozycyjnej w parlamencie; trudno im nieraz będzie oponować przeciwko wielu racjonalnym reformom Partii Pracy. Jeżeli na przykład kopalnie i transport wewnętrzny zostaną znacjonalizowane, byłoby poprostu śmieszne, gdyby partia konserwatywna wystąpiła z wnioskiem o reprivatyzowanie

tych wielkich gałęzi przemysłu, gdyż żaden system nowoczesnej ekonomii nie byłby w stanie znieść zaburzeń, spowodowanych kilkakrotnymi, tak radykalnymi przemianami, o ile by przemiany te następować miały w związku z każdorazową zmianą rządu.

Z drugiej strony, jeśli konserwatyści mają zamiar wyrobić sobie jakieś stanowisko i autorytet, to muszą ukazać narodowi wyraźny zdecydowany program swej polityki.

L. Zajączkowska

## Beziemiennym

Czekam na Ciebie synku, choć wiem, że nie wrócisz. Z okna naszego pokoiku — wysoko — gdzie wiatr szarpie tekturą w oknie i deszcz zalewa sufit, spoglądam ku Warszawie, która leży za ciemną Wisłą jak inny, obcy świat umarłych. Dziś mija rok, jak odszedłeś odemnie na tamtą stronę — niskie chmury otowiem zaciemniały wtedy lipcowe niebo, a na horyzoncie daleki nieustanny grzmot zapowiadał burzę.

Przygotowałam dziś wszystko na Twój powrót: wyreperowałam ubranie, bo pewno wrócisz obdarty, obtarłam z kurzu ulubione książki, kupiłam papierosy, choć wtedy nie pozwalałam Ci palić, obiad czeka w piecyku, bo pewno jesteś głodny — nigdy nie miałeś dosyć matczynych smakolepków, mój mały urwisie, zawsze wolałeś o jeszcze...

Wychodziłam Ci nieraz na spotkanie w ciągu tego długiego roku czekania. Czy

czułeś, jak serce me biło z Tobą, gdy ślaba Twoja siła wśród walących się murów — moja miłość płonęła jaśniej niż pożary, oświecając Ci drogę wśród zwalów ruin w ciemnościach warszawskich nocy. Błagałam odsiecz, by przysłała Ci z pomocą, wtedy, gdy zasypywany gruzami ostatnią kulę chowałeś dla siebie. — To ja Ci podawałam butelkę z benzyną, kiedy czołg sunął jak potwór z Apokalipsy, siejąc śmierć i zagładę.

Dlatego, choć nie wiem nic o Tobie — wiem wszystko. Wiem, jak walczyłeś, jak cierpiałeś, jak ginąłeś — i nie chce, by mi o tym ktoś mówił. Przyszedł raz ktoś do mnie i powiedział, że był przy Tobie — zaczął opowiadać — popatrzał mi w oczy i przerwał: odszedł z niedokończonym zdaniem na ustach.

Chodziłam po Warszawie, gdy jesień była żałobna i zatroskana jak ja. Deszcz dzwonił po zwisających blachach niby

werbel pogonny tym co odeszli i wiatr wywoływał wśród pustych ścian imiona beziemiennie poległych. Na samotnych bratnich mogiłach układały się wieńce jesiennych liści. Kroki rozlegające się od czasu do czasu były krokami wroga. Nie znalazłam Ciebie, lecz wiem, że Ty byłeś wtedy w Warszawie. Szukałam Ciebie. Podnosiłam troskliwie głowy wszystkich tych, co leżeli wśród gruzów i błota, bardziej żywi niż miasto, które umarło, i zaglądałam w ich przerażone oczy. Nikt z nich nie był Tobą.

Raz przywidziało mi się, że Cię widzę. Nie byłeś sam: szło Was wielu — sama młodzież — wzięwszy się pod rękę — i słyszałam, jak śpiewaliście „Warszawiankę” — niektórzy mieli na sobie mundury podchorążych z Nocy Listopadowej — inni szare konfederatki 63 roku — Ty byłeś w swoim granatowym mundurku z białą — czerwoną opaską. Wiódł Was razem wspólny cel — Wolność i Niepodległość — wspólni wodzowie, — wodzowie, którzy zawiedli — wspólna godzina, która zawsze była przedwcześnie. Biegłam za Wami i krzyczałam — poczekaj!... ale historia nie czeka. Zasłepiły mnie łzy i

deszcz, który smagał po twarzy. Gdy przetarlam oczy, były dookoła mnie już tylko poranione pogórkami, rwane wicherem drzewa belwederskiego parku. Ciebie nie było.

Nie odnalazłam Ciebie i wtedy, gdy chowając beziemiennych wiosną zakwitającą jak Wolność, kładliśmy płytę nagrobka niby kamień węgielny pod gmach nowej naszej Ojczyzny.

Dziś wychodzę na spotkanie tym wszystkim, co wracają w spiekocie dojrzewającego lata, wracają do czekających Matek. Pozdrawiam każdego z nich, tak, jakby był Tobą. Bo może niejednemu matka już umarła z tęsknoty czekania. Tęsknota jest zbyt wielką boleścią. Nie wszystkie matki doczekają się synów i nie wszyscy synowie odnajdą swe matki.

Ale dziś wieczorem nigdzie nie poszląm. Zamknęłam się sama w naszym pokoju. Bo czekam na Ciebie. Ktoś przeszedł korytarzem nie dotknawszy kłamek. Cicho... Będziemy dziś razem, jeżeli nawet nie wrócisz.

Więc czekam — chodź prędzej, bo obiad wystygnie — TWOJA MATKA.



# Warszawo!

Był taki dzień, Warszawo, gdy rozkołysana wielotysięcznym tłumem, szalona z radości, kolorowa od kwiatów i sztandarów, pulsująca, tętniąca, wspiana, dumna, odważna, rozśpiewana w wybuchu entuzjazmu — manifestowała swoją wiarę w zwycięstwo. Było to 3 września 1939 r., kiedy rządy Anglii i Francji, w trzy dni po hitlerowskiej agresji na Polskę, wypowiedziały wojnę Niemcom. Mijały dni. Entuzjazm przerodził się w pełną determinację i beznadziejność wolę walki. Trzy tygodnie trwała Warszawa, obleżona, bombardowana i palona, na posterunku obrony honoru, osamotniona w nieszczęściu, gruzami przywalona — stawiała czoło najeźdźcy.

Przeżył się sen o zwycięstwie. I był taki dzień, 27 września, gdy Niemcy pozwolili nam, kobietom, na jednym z najkrwawszych frontów obrony stolicy, pogrzebać naszych żołnierzy. Był to dzień, gdy zamilkły armaty. Długie, wspólne mogiły, kopane naszymi rękami. Zesztywniałe, masakrowane ciała bohaterów — czterastoletnich chłopów — harcerzy. I wtedy wydawało nam się, że już nic gorszego zdarzyć się nie może, że miasto nie może być bardziej zniszczone niż ówczesna Warszawa, że największą zbrodnią jest zabójstwo tych 14-letnich harcerzy. O święta naiwności! Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że za kilka lat z Warszawy, pozostaną tylko gruzy, że piece Oświęcimia i Majdanka pochłoną setki tysięcy naszej młodzieży, że pięcioletnia okupacja żniwami krwi prześcignie walki frontowe.

Rozpoczął się okres niewoli, oczekiwania i nadziei. I rozpoczął się okres terroru, bestialstwa i męki. Stu rozstrzelanych w Wawrze w noc Bożego Narodzenia — pierwszy wielki akt odpowiedzialności zbiorowej, którą odłąd mieliśmy tak tragicznie i tak dokładnie poznać.

A potem — pierwsza wiosna wojny, z którą wiązało się tyle nadziei serdecznych i która boleśnie zawiodła. Inwazja na Danię i Norwegię — pienne oczekiwania, że się może coś zmieni, że tam na zachodzie ruszą... Inwazja na Holandię, Belgię, Francję — dni czerwcowe parne i krwawe, nadzieja, pewność nieomal, że na zachodzie mur ognia i stali powstrzyma pochód germański, aby skolei ścigać najeźdźcę na jego ziemi, pobić go, zniszczyć — wyzwolić uciśnione narody.

Kapitulacja Francji. Potworny moment wojny, krótki, jedyny w ciągu całej okupacji moment upadku ducha. I zdawało się wtedy, że stoczyliśmy się na dno nędzy. Na szczęście istota ludzka nie ma właściwości jasnowidzenia. Na szczęście w żadnym okresie wojny nie wiedzieliśmy, że może być, że będzie jeszcze gorzej. Nadzieja bliskiego końca cierpienia dodawała sił do przetrwania.

W lecie 1940 r. przeżyłaś Warszawo pierwszą na ulicach Twych oblów. Łapanka! Słowo — twór wojenny, na którego dźwięk serce mocniej bić zaczynało. Łapanka... A potem pierwsze listy z Oświęcimia... A potem pierwsze wezwania do gestapo po odbiór ubrań... I coraz częstsze łapanki i coraz częstsze wezwa-

nia... krwawe szpony okupanta zaciskające się coraz mocniej. I przyszło znów parne upalne lato — przewaliła się nawałnica wojny przez ziemie ukraińskie, białoruskie, rosyjskie, pług zniszczenia przeorał wsie i miasta. Łuna pożarów tam na wschodzie. Tu u nas kolumny jeńców sowieckich, bestialsko głodzonych. W sercach naszych dojrzewała pewność, że już niedługo, że odwróci się karta...

W okupowanej Warszawie od pierwszej chwili wartkim nurtem podziemnym płynęło właściwe życie, wrzała „robotka”, kwitło tajne nauczanie. Codziennie na ulicach Twoich Warszawo lała się krew. Co noc ostry krzyk przecinał ciszę. Szubienice wyrastały wzdłuż torów kolejowych. Ubywało ludzi. Ginęli ci najlepsi, idee swą przekazując pozostałym. Rozglądaliśmy się dookoła i nagle spostrzegaliśmy pustkę śmiertelną, krwawe wyrwy w szeregiach bojowników i w szarych masach społeczeństwa.

Krew lała się na ulicach, a bimber szeroką strugą przelewał się w restauracjach i kawiarniach tej „nadziemnej”, wojennej stolicy, o pozorach wesołego, śmiejącego się miasta.

Kontredans w Afryce przechylał szale powodzeń to na jedną to na drugą stronę. „Oblewano” w Warszawie Tobruk, Bardie, El Alamein.

Warszawo, która w tak niedługim czasie podzielić miałaś los Pompei; Warszawo, umęczona, a nieugięta!

Zżyliśmy wszyscy na wulkanie. Każdy krok groził karą śmierci. Jedni zastępowali na nią tym tylko, że żyli, ich samo istnienie było zbrodnią. Inni przez czynną walkę lub bierny opór wobec zarządzeń wroga stawiali się po za nawidsem legalności. Śmierć czyhała. Zginąć mógł niespodziewanie każdy w każdej chwili. I w męce dnia codziennego, w ciemności nocy, gdy łowić trzeba było w ciszy trąbkę samochodu, aby zdążyć usunąć to, co niepotrzebne... teżała wola przetrwania, hart ducha, pogarda śmierci, bohaterstwo szarego człowieka. Czekala Warszawa. Jedni bezczynnie, inni nakazem świętego obowiązku kierowani — w walce.

Na twych ulicach Warszawo, na twych kochanych ulicach, z których dzisiaj pozostało tylko wspomnienie — przysięgali

walczyć do końca, przetrwać, nie ulec. Mijały wiosny, lata, jesienie i zimy. Okupacja stawała się dla niektórych stanem niemal normalnym, tragicznie przystosowywali się do nowego życia; dzieci urodzone na początku wojny zaczynały już mówić, rosły...

Wojna łamała charaktery słabe — silne wychodziły z niej zwycięsko, wybielone, oczyszczone. Płomień buntu nie gasł ani na chwilę.

Teatr wojenny rozszerzał się. Przystąpienie Ameryki znalazło swój oddźwięk w Warszawie — w sercach bijących radośnie i w kursie dolara na czarnej giełdzie, na Placu Napoleona.

Ghetto warszawskie płonie. W samym środku Warszawy wre walka. Giną bohaterstwo obrońcy honoru.

Niemcy w zwycięskim pochodzie przez ziemie rosyjskie oparli się o Wołgę. Szturmują Stalingrad, który lada dzień padnie. Cztery miesiące broni się miasto — a walka kończy się haniebną kapitulacją armii niemieckiej.

Odwraca się fortuna. Niemcy rozpoczynają odwrót z Rosji. Armia Czerwona odnosi zwycięstwo po zwycięstwie. Amerykanie lądują w Afryce. Inwazja na Afrykę i południowe Włochy. Warszawa śledzi pilnie losy wojny. Warszawa zadaje Niemcom poważne ciosy. Giną oprawcy hitlerowscy z rąk polskich bojowników na ulicach, w kawiarniach.

Mało jeszcze przeżyłaś Warszawo! Na jesieni 1943 roku na ulicy Piusa XI odbyła się publiczna egzekucja, dokonana na oczach sił ściągniętych tu przechodniów. Ślady krwi i rozlanych mózgów zostają na murach domów. W pięć minut po egzekucji miejsce stracenia tonie w kwiatach. Płoną świeczki. Ludzie modlą się i maczają chusteczki w krwi męczenników... niech się spełni zemsta.

Codziennie, przez długie miesiące ginęły w egzekucjach ulicznych dzieci twoje Warszawo! Czerwone afiszki podawały długie listy zakładników. Ludzie pobiłi, zszarżeli. Nasilenie terroru dosięgło szczytu. Ulice, domy stawały się miejscem kaźni. Miasto zamieniało się w cmentarz. Warszawa nie ugięła się. Niemcy tracili grunt pod nogami. Wiedzieliśmy, że teraz już nie wstrzyma nieuchronnej kłę-

ski wroga i że miała się on w ostatniej turli. Nie było w Warszawie rodziny, którejby nie dosięgła ręka oprawcy. Na Majdanku, w Oświęcimiu czy w Dachau, na Pawiaku, w egzekucjach ulicznych, w lasach ginęli warszawiacy. Ginęli na dalekich frontach, w Afryce, we Włoszech, w Rosji. Żaloba wypełniała serca, płonące żądzą zemsty i sądu.

Anglosasi rozpoczęli ofensywę we Francji. Wojska radzieckie niepowstrzymanym marszem uwalniały ziemie polskie od najeźdźcy. Warszawa chwyciła za broń. Ostatnim zrywem miliona serc rzuciła się na wroga ludność stolicy, wierząc w zwycięstwo, nie znając rzeczywistej sytuacji, posłuszna rozkazowi dowództwa.

Stare Miasto — nowe Westerplatte. „Starówka” broni się do końca, broni się do ostatniego domu. Każda barykada jest fortecą, każde podwórko — cmentarzem, a każda niezburzona piwnica — szpitalem.

Tu słowa nie wystarczą. Nikt, kto tych sierpniowych dni, słonecznych i upalnych nie przeżył w sercu stolicy, tego nie pómie. Nikt, kto w parne gwiazdziste noce nie szukał wytchnienia na zadymionych podwórkach przysięgniętych trupim zapachem, tego nie zrozumie.

To była walka, której nie wyraża słowa. Walka, w której bohaterstwo zatracca cechy wyjątkowości, a staje się czymś codziennym i powszechnym. Walka gdy blednie, niknie nadzieja, gdy nje ma już wiary, a zostaje tylko ślepy nakaz sumienia — do końca!

W walących się domach, w jęku pogrzebanych i nieodkopanych, w czerwieni ognia, w czerni dymu, w detonacji bomb i zgrzycie miotaczy min, gdy nie było już wody, ani broni, gdy nie można było gasić pożarów i grzebać zabitych — w tej walce piekielnej — rosła nasza miłość do Ciebie, Warszawo, przywiązanie do każdego, świętego kamienia, każdej najdroższej relikwii.

Warszawo! Słowa nie wyrażą twego męczeństwa! Straszna, pięcioletnia, była twa droga na Golgotę, a śmierć poniosłaś męczeńską, gdy rozrywano twe ciało, gdy domy, ulice, dzielnice rozpadały się w gruzy, grzebiąc tysiące twych dzieci.

Otepiałymi z bólu i zamglonymi od łez oczyma patrzyliśmy, — gdy nam opuszczać kazano drogie ruiny, — na Twe krwa we rany Warszawo! Niemal każdy z nas zostawiał tutaj mogiłę kogoś bliskiego i kochanego. Każdy z nas zostawiał tutaj cząstkę swego serca.

Warszawo, jesteśmy z Tobą w te dni sierpniowe, w te dni żaloby, z których każdy krwawymi zgłoskami zapisał się w historii.

Dzisiaj znów podniosłaś głowę. Dumna i niezdobyta, otrząsasz się z ruin! Powstałeś do życia. Tętnisz tysiącami serc, tych najwierniejszych. Dźwięczysz tysiącami miotów. Żyjesz!

Dzieci Twoje Miastu - Męczennikowi, Miastu - Bojownikowi wystawiają na gruzach najpiękniejszy pomnik — nowe milionowe miasto.

DANUTA RAJGRODZKA.

## Uniwersalny motor wynaleziony przez inż. angielskiego

LONDYN (Associated Press). — Angielski ekspert do spraw min podwodnych, Benjamin Shore, wynalazł nowy typ motoru, który może zrewolucjonizować zupełnie powojenne środki komunikacyjne i transportowe na całym świecie i przyczyni się ogromnie do oszczędzania opału.

Motor Shore'a jest typu rotacyjnego, o ciśnieniu czterystu do ośmiuset funtów na cal, jest cztery razy mniejszy i lżejszy od odpowiadających mu obecnych motorów i może rozwinać czterokrotnie większą siłę koni pa-

rowych, zużywając nieporównanie mniej materiałów opałowych. Motor można pędzić najrozmaitszymi środkami: gazoliną, naftą nieoczyszczoną, elektrycznością. Może on mieć zastosowanie w samochodach, lokomotywach, statkach wszelakiego typu oraz samolotach.

Obecnie badaniem motoru zajmują się eksperci kopalniami, gdyż istnieje także możliwość użytkowania go w górnictwie. Nowo wynaleziony motor został już opatentowany i obecnie buduje się jego prototyp.

## „Czcionki i kule“

Kartki z pamiętnika redaktora „Barykady Wolności“.

1 sierpnia 1944.

Dziś zebraliśmy się w jednym z naszych lokali na rogu Mariańskiej i Twardej. Część członków KC RPPS jest za pozostaniem w Warszawie, inni chcą koniecznie przedzierać się na wschód do Lublina — rozeszliśmy się nie powziągawszy ostatecznej decyzji. Po raz pierwszy wymieniliśmy sobie nasze adresy prywatne, nie wymieniając jednak jeszcze nazwisk. Jutro paru z nas chce się wybrać do Międzyzlesia, by zbadać możliwości przedostania się poza linię frontu.

Popołudnie — pierwsze strzały w mojej okolicy o godzinie 5-ej. Wybuch powstania jest dla nas niespodzianką. W jaki sposób porozumieć się z towarzyszymi rozproszonymi po całej Warszawie?

15 sierpnia.

Dopiero dziś nawiązaliśmy łączność. Dwum z nas udało się przedostać na Chmielną, gdzie pod dziewiątym mamy nasz punkt zborny.

24 sierpnia.

Nawiązaliśmy już stały kontakt między poszczególnymi członkami KC RPPS. Po podpisaniu aktu zjednoczenia w walce zbrojnej: RPPS, PPR i Centralnego Komitetu Ludowego, formują się wspólne oddziały bojowe

na Powiślu, Czerniakowie i w Śródmieściu Północnym. Akcja konsolidacji demokratycznych sił zbrojnych postępuje naprzód — „KB”: Korpus Bezpieczeństwa, również przyłącza się do nas, uznając w ten sposób PKWN. Władzamy na Mariańskiej codziennie od 18 sierpnia „Armii Ludowej” jako wojskowy organ prasowy lewicy. Postanowiliśmy wznowić wydawnictwo „Barykady Wolności” jako organ RPPS i „Głosu Warszawy” — PPR.

26 sierpnia.

Po porozumieniu się z dowództwem AK, które dysponuje drukarniami i papierem, rozpoczęliśmy przygotowania do wydania pierwszego numeru „Barykady Wolności”. Największą trudność polega na zebraniu materiału informacyjnego. W małym lokalu składu elektrotechnicznego przy Chmielnej 9 odbieramy następujące radiowo: komunikaty Zw. Patriotów Polskich, wiadomości z Lublina, audycje z Londynu. Zły odbiór, brak stenografy, utrudniają przyjmowanie wiadomości. Mimo to o godz. 10 wieczorem w przeddzień ukazania się pierwszego numeru materiał jest już złożony.

Czekamy tylko na artykuł wstępny, który miał napisać tow. Świątkowski. Niecierpli-

wość rośnie: pierwszy numer musi się ukazać rano! Na mieście silny ostrzał. Przypuszczając, że to właśnie przeszło kilkanaście godzin w przedstaniu się do redakcji, postanawiamy z Felkiem udać się we dwójkę do tow. Świątkowskiego. Z Chmielnej na koniec Pańskiej droga daleka i niebezpieczna. Jest 11 godzina w nocy. Przekradamy się wśród rozrywających się pocisków. Co chwilę zatrzymujemy nas nasze patrole. A jednak dopieiliśmy swego: jeszcze tej samej nocy artykuł jest oddany do druku i o godzinie 6-ej rano pierwszy numer „Barykady Wolności” jest na mieście w ilości 5 tys. egzemplarzy, rozdawany publiczności, spragnionej wieści ze świata podanych z trzeźwą oceną faktów, w nieco innym oświetleniu, niż to, które inspirowało prasę powstańczej reakcyjnej sfery delegackiej.

W pierwszym artykule: „Nasze hasła” piszemy m. in.: „Polska Ludowa — to Republika, rządzona na zasadach najszerszej demokracji politycznej i gospodarczej. Polska Słowiańska to bastion Słowiańszczyzny przed naporem nawały germańskiej, to republika związana bratnimi węzłami ze światem słowiańskim, a przede wszystkim związana węzłami dobrośąsiedzkiej przyjaźni i solidarności ze Zw. Radzieckim i Republiką Czechosłowacką. Polska Wielka, Narodowa — to Polska, obejmująca wszystkie ziemie etnograficznie polskie, łącznie z odwiecznymi ziemiami polsko-słowiańskimi, zrabowanymi i zgermanizowanymi ongiś przez Niemców,

ze Śląskiem i z szerokim oddechem na morze poprzez Pomorze i Prusy Wschodnie...”

6 września.

Tylko 5 numerów „Barykady” wydrukowaliśmy na Chmielnej. Przeżywamy ciężkie chwile. Od kilku dni toczą się krwawe walki o Śródmieście. Panika — brak broni i amunicji — Niemcy przy pomocy artylerii i samolotów zdobywają pozycje za pozycją. Walki w rejonie Św. Krzyża, Boduena, Moniuszki, Świętokrzyskiej. Jasnej. Dowództwo AK już się ewakuowało do Śródmieścia południowego. Rozbicie elektrowni uniemożliwia nam dalsze wydawanie „Barykady”. Kierownictwo polityczne AL wysyła łączników na Pragę.

Postanawiamy przenieść się również na teren Śródmieścia południowego, gdzie nasi trzymają po bohatersku szereg niebezpiecznych odcinków. Brniemy wśród gruzów i płomieni w kierunku Alei Jerozolimskich. W grobowej ciszy, wzięci w kleszczę pozycji niemieckich, pojedynczo przekradamy się przekopem przez Aleje na drugą stronę. Tu zastajemy rozpaczliwą sytuację. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi ewakuowanych ze Śródmieścia Północnego tuła się po nocy w poszukiwaniu schronienia. Lokujemy się na trzecim piętrze na rogu Kruczej i Hożej — tego schronienia nie można nazwać bezpiecznym — ale innego niema. Rano przenosimy się na Wspólną — naprzeciwko komenda AL.

18 września.

Przeżyliśmy tragiczne chwile. Kapitulacja Warszawy wydawała się nieunikniona. Na



# Z niezapomnianej tragedii

## PRZED WYBUCHEM

Przeładowane tramwaje, okrzyki sprzedawców ulicznych, zaafierowane tłumy, przesuwające się jak zawsze w pośpiechu chodnikami. Wydawało się, że Warszawa żyje nadal „unormowanym” życiem okupacyjnym. Jedynie wprawne oko „człowieka z organizacji” — jak to się w Warszawie mówiło — spostrzegało wzmożony ruch cyklistów, krążące na skrzyżowaniach ulic, inaczej niż zwykle, grupy młodych ludzi z rękami w kieszeniach...

Tramwaj z monotonnym dzwonieniem jechał Wolską. Nagle ze zgrzytem zahamował. Pasażerowie rzucili się w panice ku wyjściu. Padały sprzeczne okrzyki i nawoływania. — Odbierają samochody prywatnych firm, nie strasznego, jedziemy dalej — uspokajał konduktor. Tramwaj skręcił w Żelazną. Na rogu Łuckiej i Żelaznej przyspieszył bieg. Niespokojne oczy pasażerów szukały przez okna przyczyny. Dwóch żandarmów z rozpylaczami stało nad trupem „kamrata” z głową zwisającą w ryzostoku. Na Twardej dwu żołnierzy niemieckich z podniesionymi rękami pozwalało sobie odpinać pasy z pistoletami. Na Marszałkowskiej przed Placem Unii Lubelskiej zagroziły tramwajom drogie trzy żandarmskie trupy. Na Towarową wjechało kilka dorożek wypełnionych pijanymi żandarmami (nacionalistami ukraińskimi), którzy strzelali z pistoletów na lewo i prawo.

Narastało, dojrzewało z godziny na godzinę, z minuty na minutę...

## NAJTRAGICZNIEJSZA WOLA.

Największymi siłami uderzyli na Wole. Rozpoczęli od mostu kolejowego, od ulicy Bema. Z furii oprawców przechodzili od domu do domu. Granaty, pistolety, rozpylacze, benzyna, małe działka przeciwpancerne. Każdy napotkany Polak — to wróg. Kobiety, dzieci, starcy, masakrowani granatami w piwnicach, jeżeli nie umarli od razu, czołgali się po schodach, sieniach i podwórzach i tu dogorywali. Zwały trupów liczyły tysiące. Opowiadają o tym, ci ranni, nieliczni „szczęśliwcy”, którym udało się przetrwać w ukryciu pod stosami trupów — najbliższych znajomych...

Nocą swąd dymu z płonących domów mieszał się z wonią palonych ludzkich ciał. Młodzież z nielicznymi, marnymi „piątkami” i „siódmkami” szamotała się w bezsilu. Niektórzy wycofywali się do śródmieścia. Nierówna, rozpaczalnie nierówna walka zamieniała się w rzeź ludności cywilnej.

## OD KULI BRATA.

Pojmali ich na Woli. Młodzież 15-to, 18-to letnia. Nad jednym z nich pastwił się zwierz hitlerowski, mówiąc: — Jesteś 43 kandydat do połączki mojej kuli. Ale nie zabije cię, mam dla ciebie coś ciekawszego”. I dołączył go do gromady. Poprowadzili ich w stronę śródmieścia, tam gdzie walka okrzepła a barykady murem odgradzały powstańców od wroga.

Pojawiły się czołgi a za nimi piechota niemiecka. Pojmanym pośpiesznie wiąza-

no ręce drutem, sznurami i pistoletami wpychano do przodu przed czołgi. Grożące zmiażdżeniem cielsko czogu zmuszało do marszu.

Jeszcze jeden zakręt i barykada. Barykada, na której walczył swoi. O spętane bezsilną rękę! Ginią od kul brata, zamiast z nim razem odwrócić się twarzą do wroga. Pierwsze strzały z barykady świszczą koło twarzy. Ktoś ze spętanych potknął się i upadł na kolana. Inni szamocą się, aby uwolnić ręce. Czołg grzmi ciąglymi wystrzałami. Ginią już teraz niewiadomo od czyich kul, — swoich, czy wroga.

## VON DEN BACH — OPRAWCA WARSZAWY.

Von den Bach zmienił taktykę. Postanowił oszczędzać swoje wojsko. Rozpo-

czął wyniszczanie Warszawy artylerią, lotnictwem, wyrzutniami min. W ślad za tym poszły „humanitarne” wezwania do ludności cywilnej, aby o oznaczonej godzinie opuszczała miasto. Opasłe cielsko kata stolicy kazało się fotografować razem z przedstawicielkami Polskiego Czerwonego Krzyża. Szmatławce rozpisły się o jego trosce o los mieszkańców Stolicy.

A nad Warszawą leciały eskadry za eskadrami, podwarszawskie miejscowości drżały od huków dział i wyrzutni min. Pruszków nie sypiało po nocach od wstrząsu największego działu kolejowego. Chmury dymu rozwiane nad miastem obwieszczały Polsce i światu o zagładzie naszej Stolicy.

ap.

## Nowi lekarze

W ramach sieci wyższych uczelni ma powstać w Gdańsku Akademia Lekarska. Postanowienie Rady Ministrów potwierdza i powierza prowadzenie Akademii Ministerstwu Zdrowia, działającemu w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i podług wytycznych obowiązujących Wydziały Lekarskie Uniwersytetów. Ogromny niedobór lekarzy wymaga jaknajszybszego przeciwdziałania. Do przeciętnej, środkowo - europejskiej normy — 1 lekarz na 1.500 mieszkańców — brak nam ponad 8.000 lekarzy.

To też obok czynnych już wydziałów lekarskich w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie uruchamia się polskie uczelnie w miejsce dawnych niemieckich we Wrocławiu i Gdańsku tworzy się nową w Łodzi.

W tej walce nie będziemy sami z młodzieżą. Pomocą nam będą władze, czynne siły społeczne, pomoże każdy, kto chce lepszej przyszłości dla narodu.

## Z wydawnictw literackich

# Problemy i twórczość

Pisarz polski nie wypuszczał pióra z ręki mimo najkrawszych i najbardziej ciężkich przeżyć narodu. W czasie powstania warszawskiego poeci pod ostrzałem przedzierali się do redakcji pism powstańczych z wierszami pisanymi w piwnicach i schronach. Dlatego, mówiąc o dorobku literackim wolnej Polski, nie należy zapominać o tych rękopisach utworów, które razem z Warszawą spopielały w ogniu hitlerowskiego barbarzyńcy oraz o tych, które ocalały w Warszawie i innych miastach polskich, ale nie są dostępne czytelnikom z powodu niemożliwych na razie do opanowania trudności technicznych.

Ta więc twórczość literacka, której możemy być bezpośrednimi odbiorcami, jest niewątpliwie skromną częścią tego, do czego jesteśmy zdolni jako naród. Osiągalne obecnie przejawy życia literackiego mają jednak tę właściwość, że są wyrazem najpilniejszych potrzeb kraju i najsilniej nurtujących pisarza tendencji rozwojowych naszej literatury. Posiadają, jakby powiedział pięknoduch, stempel urzędowy.

Wszystkie wydawnictwa specjalnie poświęcone literaturze określają się jako społeczno-literackie. I dlatego nie rezygnują z poruszania wielu i wielostronnie omawianych zagadnień społecznych, które często wiążą się z zagadnieniami literackimi. Nie inaczej bowiem, jak z punktu widzenia społecznego naświetlany jest kierunek rozwojowy polskiej literatury. Z tego powodu wydawnictwa literackie poświęcają najwięcej miejsca teoretycznym zagadnieniom. Obok nich, jako twórczy wyraz założeń programowych, drukowane są utwory oryginalne.

Spróbujmy — z konieczności w szcu-

plym zakresie — prześledzić dotychczasowy dorobek pism literackich.

„Najstarszym” wydawnictwem literackim w Polsce niepodległej jest „Odrodzenie”. Na jego też łamach dokonano się teoretyczne skonkretyzowanie możliwości rozwojowych literatury — szczególnie prózy. Problem ten z największą odwagą i zdolnością argumentowania postawił Jan Kott, domagając się literatury uspołecznionej, traktowanej jako „zamówienie społeczne” odbiorcy. W związku z tym pisarz winien traktować rzeczywistość realistycznie, a jego postacie winny posiadać cechy bohatera, który jest „wyolbrzymieniem i uproszczeniem”.

Lata przedwojenne były okresem wielkiego rozwoju powieści psychologicznej. Niektórzy pisarze nie chcą z nią zerwać całkowicie, mimo twierdzenia, że wartość człowieka określały czyny, a nie jego myśli i pragnienia, które ujawniała powieść psychologiczna. Twierdzą więc, że „proza współczesna może, nie odrzucając żadnej z dotychczasowych zdobyczy (realizm i psychologizm) umieścić je w konkretnej rzeczywistości historycznej w określonym czasie, w warstwie i warunkach materialnych” (Artur Sandauer). W ten sposób będzie zrozumiała tendencja społeczna dzieła i nie pomniejszy się jego wartości wychowawczej.

„Kuźnica” jasno określa stosunek pisarza do rzeczywistości. „Zarówno proza jak i poezja muszą nawiązać do... więzi łączącej z człowiekiem, którego był określa historia”. (Mieczysław Jastrun)

„Życie literackie” wychodzące w Poznaniu jest pismem eklektycznym, które nie zajmuje ściśle określonego stanowiska ideologicznego. Z dyskusji, jaka toczy się na jego łamach wynika, że tendencją pisma nie jest zbytnie włączanie pisarza w nurt bieżącego życia — szczególnie politycznego. Wynika to z artykułu Rońskiego — „O postawie pisarza”, w którym autor przeciwstawia Malraux (jako pisarza aktywnego społecznie i politycznie) — Gi-

raudoux, którego postawę wobec rzeczywistości można określić jako „kontemplacyjno — humanistyczną”.

Najmłodsze pismo literacko-społeczne — „Odra” nawołuje do „literackości w literaturze”, do obalności o wysoki poziom artystyczny utworów. Wartości społecznej dzieła nie uzależnia od mniej czy więcej radykalnych przekonań polityczno-społecznych autora. „Oddajcie literaturze co literackiego” — nawołuje Zbyszko Bednorz w „Odrze”. „Potrzebne nam są dziś bardziej niż kiedykolwiek pióra mocne, wrzliwe i niesprzeczne”.

Tak w najogólniejszym zarysie formułują swą postawę pisarze zgrupowani wokół istniejących pism literackich.

Narzuca się skośne pytanie zasadnicze. Jak przedstawia się oryginalna twórczość udostępniona czytelnikom przez wspomniane pisma? Odpowiedź, niestety, nie może być pochlebna. Stwierdzić należy przewagę licznych, nazbyt licznych artykułów krytykujących z przesadną swadą, przeradzających się w napastliwość. Autorzy tych artykułów nie tworzą samą nic oryginalnego. W tych warunkach trudno o odświeżenie atmosfery twórczości literackiej. I dlatego drukowane dotychczas utwory mają charakter pamiętnikarski a swoją wartość wspierają jedynie na tematyce dotyczącej czasów okupacji hitlerowskiej.

Przeważają autorzy młodzi, których talenty krzepną dopiero. Między poszczególnymi pismami nie ma dostatecznej łączności, dyskusja więc jest uniemożliwiona a w najlepszym wypadku bardzo ograniczona. Sprzyja to rozwojowi grup literackich ścięzionych koteryjnie wokół poszczególnych pism.

Niewątpliwie wszystkie te objawy przy dobrej woli — będą z czasem usunięte. Wstrząs wojenny z przeogromnym wkładem naszej krwi, wielkie czasy reform, fakie przeżywamy — są dostatecznie zapładniającą siłą, która pobudzi serca i umysły pisarzy.

Antoni Pokorski

## Balkany nie mogą być beczką prochu

### Powrót delegacji młodzieży polskiej

Do Warszawy wróciła delegacja młodzieży polskiej, która brała udział w obradach I-go Kongresu Antyfaszystowskiej Młodzieży Bałkańskiej w Belgradzie.

Kongres trwał od 8—15 lipca z udziałem 357 delegatów młodzieży krajów bałkańskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Polski, Czech, Węgier i Włoch.

Kongres powziął uchwałę, powołującą do życia stałą radę młodzieży bałkańskiej, której zadaniem będzie utrwalanie jedności młodzieży bałkańskiej we wszystkich dziedzinach życia. „Bałkany już nigdy nie mogą być beczką dynamitu” — oto słowa wyjęte z końcowej rezolucji Kongresu, lecz muszą być przykładem bratniej miłości, zgody i współpracy narodów, które na nich żyją — dlatego też Kongres zobowiązuje młodzież bałkań-

ską przede wszystkim do zwalczania szowinizmu i nietolerancji narodowościowej, na czym reakcja zawsze budowała swoje plany. Kongres pozytywnie ocenił kartę narodów zjednoczonych i zadeklarował, że młodzież krajów bałkańskich będzie wszelkimi siłami przyczyniać się do wprowadzenia jej w życie. Kongres powitał pracę i wysiłki demokratycznych rządów Jugosławii i Bułgarii, Rumunii i Albanii, domagając się uznania przez inne państwa obecnego demokratycznego rządu Albanii. Ze względu na walkę, jaką dziś jeszcze prowadzi naród grecki o podstawowe prawa demokratyczne, wzbudziły entuzjazm przemówienia jednego delegata młodzieży greckiej, gdyż obecny rząd grecki nie pozwolił na wyjazd większej grupy. Młodzież zebrała na Kongresie w Belgradzie wyraziła swoją sympatię miłującą wolność młodzieży greckiej, walczącej o demokrację.

razie jednak jeszcze trwamy. Drukarnia, którą wynaleźliśmy naprzeciwko naszego domu, zwała się w naszych oczach. Tak samo runął gmach, w którym mieściła się komenda AL. Na Wilczej wydaliśmy na razie tylko jeden numer „Barykady Wolności” — teraz szukamy nowego schronienia.

Od kilku dni otrzymujemy ciągle wydane pomoc ze strony Armii Czerwonej w postaci dużych zrzutów broni i żywności. Meldunek zapowiadający zrzuć, otrzymamy również drogą powietrzną brzmiał: „Czerwona Armia zasyła bojowe pozdrowienie heroicznemu obrońcom Warszawy. Podszedłszy pod mury Warszawy, mamy możność okazać Wam braterską pomoc”.

Obserwaliśmy zdobywanie Pragi z wysuniętych posterunków na Wiejskiej. Sądząc z ostrej akcji artyleryjskiej, walki musiały być niezwykle ciężkie.

Alianci również dokonali dziś zrzutów — niestety prawie wszystko wpadło w ręce niemieckie.

21 września.

Wznowiliśmy „Barykadę Wolności” w małej drukarni na Kruczej. Drukuje się tam jednocześnie „Wojsko Polskie” — organ wojskowy Armii Ludowej. Niestety jest tylko jedna pedałowka. Musimy dla „Barykady” znaleźć coś innego.

25 września.

Dziś był taki obstrzał, że z trudem przedostałem się z domu, gdzie sypiam na Piase do drukarni na Wilczą. „Drukarnia” nasza to-

jedna pedałowka w piwnicy. Po spokojnej stosunkowo nocy zaczęły walić na naszą dzielnicę działa kolejowe co 8 minut. O kilka domów przede mną uderzył taki pocisk. Brnąłem przez przechodnie podwórka wśród stosów trupów — pozabijanych ludzi, którzy stali w kolejce po wodę. Ze szpitala płonącego i walącego się siostry wynoszą rannych. Gdy przechodzę przez Marszałkowską zaczyna walić granatniki. Na szczęście wtrąca się do akcji lotnictwo radzieckie — Niemcy milkną jak na komendę. Szczęśliwie przedostaje się do drukarni, gdzie już z niecierpliwością czekają na korektę „Barykady”.

5 października.

Ponieśliśmy klęskę. Haniebna kapitulacja zakończyła nasze powstanie, w którym zginęło tak wiele tysięcy, nie ułatwiwszy w niczym walki z Niemcami atakującą Armii Czerwonej i nacierającym wraz z nią naszym oddziałom. Wierzymy jednak w ostateczne Zwycięstwo — historia oceni przyczyny naszej warszawskiej tragedii.

Na razie idziemy na tułaczkę — przed nami widmo Pruszkowa — za nami płonąca Warszawa.

Ostatni numer „Barykady Wolności” wydrukowaliśmy 30 września. Było ich razem w czasie powstania 16. Każdy z nich wywalczony jak pozycja, każdy zdobyty wśród obstrzału i walących się domów jak barykada, każdy brmiący zapowiedzią Wolności, Wolności, która już nadchodzi.

„Michał”.



## List wolnomysłielki

Jestem wolnomysłielką. Nie modłę się do kościelnego Pana i nie lubię, jak mi jakikolwiek kościół cokolwiek narzuca. Dziecka oczywiście nie ochrzciłam i wychowuję je w myśl zasad, które sama uważam za słuszne. Jeżeli w przyszłości będzie chciało przystąpić do jakiegokolwiek kościoła, nie będę go wstrzymywać, bo nie jestem wojowniczą bezbożniczką i uważam, że każda jednostka powinna mieć swobodę wyboru swojej przynależności religijnej.

Dziecko moje ma już 7 lat. I przez całe 7 lat czeka na świeckie świadectwo urodzenia. Okupacja niemiecka, jak wiadomo, nie była terenem zbyt bezpiecznym dla tego rodzaju eksperymentów. Przetrawiliśmy ją jednak szczęśliwie w tej nadziei, że w Polsce demokratycznej sprawa się ureguluje.

Polska demokratyczna każe jednak znowu czekać. Dziecko tymczasem rośnie — tu i ówdzie dopominają się o metrykę. Gdybym powiedziała, że metryka się spaliła, nie miałabym zapewne nigdzie trudności, ale ja mówię prawdę. Wobec tego władze Polski demokratycznej nie chcą dziecka zameldować. Oświadczenie ministra Świątkowskiego wzbudziło we mnie pewną nadzieję, że sprawa da się uregulować przed dośnięciem dziecka do pełnoletności, ale jeszcze nie tak znowu zbyt szybko. Rok, dwa lata i załatwi się to jakoś. Ale tymczasem szkoła zaczyna się domagać metryki.

Gdybym dla świętego spokoju ochrzciła dziecko, to demokratyczna Polska obdarzy je przymusem nauczania religii. Więc nie ochrzczę. Poczekam jeszcze. Przyszłość i tak do mnie należy. Tylko po przedstawieniu tego smutnego stanu faktycznego chcę postawić trzy pytania odpowiednim władzom Polski demokratycznej:

1) Czy ustawa o świeckich aktach stanu cywilnego musi czekać koniecznie tak długo, aż zostanie opracowany pełny projekt prawa małżeńskiego, czy nie możnaby jej wprowadzić odrębnie?

2) Kiedyż nareszcie my, wolnomysłielcy, którzyśmy tyle przecierpieli w Polsce przedwzrostowej otrzymamy prawa równe katolikom, prawą, którą się nam słusznie należy na mocy Konstytucji Marcowej?

3) Czyż demokratyczna Polska nie rozumie, że przymus nauki religii wprowadzony wtedy, kiedy nie ma jeszcze świeckich aktów stanu cywilnego, godzi w nasze najświętsze prawa?

My, wolnomysłielcy polscy, nie żądamy wiele. Rozumiemy, że jesteśmy w mniejszości, z wyrozumiałością (niezbyt wielką, wprawdzie) patrzymy na usłupstwa rządu wobec kleru katolickiego. Rozumiemy, że minęły bezpowrotnie te złote czasy, kiedy przewrót społeczny przynosił także wyzwolenie od ucisku moralnego kleru. Żądamy tylko jednego — równych praw:

Jadwiga Kaczanowska

## Gen. Gorbатов o życiu w Berlinie

MOSKWA (Polpress). Jak donoszą z Berlina, radziecki komendant miasta, generał Gorbатов oświadczył przedstawicielom prasy, że Armia Czerwona napotkała na pewien opór i sabotaż, a agenci hitlerowscy nie dopuszczali ludności Berlina do pracy przy oczyszczaniu miasta. Kilka transportów żywności rozmyślnie skierowali sabotażyści w innym kierunku i okradli po drodze.

Wobec trwania sabotażu żywnościowego, nacelnik berlińskiego Wydziału Aproprowizacji, dr Hermes, przywódca partii chrześcijańsko - demokratycznej, wniósł prośbę o zwolnienie go ze stanowiska. Jego następcę wyznaczy burmistrz w porozumieniu z czterema dowódcami sojusznikami.

Berlin cierpi głównie na brak tłuszczów i środków komunikacyjnych. Niektóre braki spowodowane są niedbalstwem niemieckich ośrodków rozdzielczych.

Ustanowiony przez Rosjan niemiecki zarząd miasta, składający się z Niemców-antyszarystów, dowiódł swą pracę, że wybór był słuszny. W zakończeniu gen. Gorbатов podkreślił, że pierwsze dni istnienia komendatury międzynarodowej wykazały, że sojusznicy mogą współpracować nie tylko w celach wojennych, ale i dla odbudowy życia w zniszczonym mieście.

## Nowy przyrząd dla wysłuchiwania serca

MOSKWA. Profesorowie medycznych wydziałów oddawna odczuwają duże trudności przy wykładaniu akustacji, tj. wysłuchiwanie serca, naczyni i płuc.

Wielokrotnie robiono próby skonstruowania przyrządu, któryby wzmocnił, akustycznie zjawiska serca i płuc na tyle, aby były słyszalne z pewnej odległości. Dotychczasowe próby nie dawały zadowalających rezultatów.

Dopiero ostatnio udało się profesorowi instytutu im. Sklifasowskiego w Moskwie prof. Koganowi i inżynierowi Walcznowi skonstruować aparat, nazwany przez nich telestetofonem, który spotkał się z wielkim uznaniem specjalistów.

Aparat różni się od dotychczasowych prostotą konstrukcji i obliczony jest na audytoryum 200—250 słuchaczy. Tony serca, nie różnią się od tych, które można słyszeć za pomocą tenedoskopu lub stetoskopu. Pozwalają one poznać bez najmniejszych wątpliwości wszelkie odchylenia pracy serca.

Skonstruowanie modelu kosztowało 15 tysięcy rubli. Koszt następnych aparatów wynosi od 1,5 do 2 tysięcy rubli.

## Blaski i cienie SPB (III)

# Materialy budowlane — transport

Zupełny brak magazynów zaopatrzenia materiałowego w Warszawie wywołał konieczność zorganizowania od podstaw tej ważnej dziedziny odbudowy. Brak wytycznych cen na rynku materiałowym, brak magazynów i doświadczanego personelu oraz powszechnie znane trudności transportowe w kraju — dają pewien obraz tych kłopotów, z jakimi należało borykać się na tym odcinku.

W praktyce, przy wykonywaniu robót przy odbudowie miasta stają dwa problemy: jeden — zaopatrywanie doraźne już wykonywanych, pilnych robót, wymagających natychmiastowej dostawy potrzebnych materiałów, drugi — to sprawa celowego gromadzenia materiałów do planowej akcji wielkich programowych robót, jakie winny być intensywnie prowadzone już w niedługim czasie. Pilność zaopatrywania robót doraźnych w znacznym stopniu utrudnia celową politykę

cen, bez której akcja odbudowy na wielką skalę jest nie do pomyślenia.

Dla prowadzenia akcji materiałowej SPB zorganizowało szereg magazynów z bocznicami, uruchomiło gospodarkę wapienną, zabezpieczyło przez zawarcie odpowiednich umów, dostawy piasku, żwiru i innych potrzebnych materiałów.

Korzystając z sieci krajowej placówek SPB, których liczba wynosi obecnie 19, przez nawiązanie odpowiedniej współpracy między Oddziałami, zorganizowano wzajemną wymianę usług przy akcji wyszukiwania źródeł materiałów, mając przy tym możliwość odpowiedniej regulacji cen.

Ostatnio SPB uzyskało przydział drzewa, potrzebnego do akcji odbudowy, organizując w terenie akcję dowozu surowca do tartaków i przecierania na drewno użytkowe.

Ogólna kwota obrotów materiałowych, pro-

wadzonych przez Wydział Zaopatrzenia, wynosi dotychczas 50 milionów złotych a ceny jakie są płacone, wynoszą średnio niżej 50 proc. cen rynkowych. Materiały SPB otrzymuje częściowo wg. cen sztywnych, częściowo wg. cen komercyjnych, w wypadkach zaś niemożności otrzymania materiałów ze źródeł urzędowych, musi korzystać z wolnego rynku.

Celem zabezpieczenia dostaw w zakresie półfabrykatów i wyrobów budowlanych na odcinku najważniejszych potrzeb, jak stolarszczyzna, wyroby betonowe, okucia, wyroby kowalskie, kotlarskie i blacharskie oraz ceramiczne, postanowiono stworzyć zaplecze w postaci bądź zorganizowania własnych zakładów produkcyjnych, bądź też przez udzielanie odpowiedniej pomocy dla zakładów obcych, deklarujących wyłączność produkcji dla potrzeb SPB.

Poza tym w miarę uruchomienia warsztatów pomocniczego przemysłu budowlanego SPB będzie udzielać zamówień na wyroby i półfabrykaty budowlane wytwórciom zainteresowanych branż budowlanych.

Uruchomiono własne zakłady: stolarnię, zakład mechaniczny, zakład do wyrobów kotlarsko - blacharskich i betoniarnię oraz eksperymentalny zakład wytwarzania składanych baraków z elementów żelbetowych.

Na zasadach spółdzielczych pracy powstał — zakład dla wyrobu gwoździ.

Bolączką trudną do pokonania pracy SPB jest sprawa transportu.

Gdyby obliczać potrzeby w zakresie transportu z przerachowaniem na ruch samochodowy, to uzyskalibyśmy ilość około 1 1/2 tysiąca samochodów trzytonowych. Oczywiście — liczba nierealna obecnie, ale tym niemniej oświetlająca zakres potrzeb. Trzeba było odrzucić z tego rachunku użycie samochodów do wywozów gruzu. Pozostaje i tak pokaźna ilość potrzebnych około 500 wozów trzytonowych.

Przydzielane stopniowo samochody doszły do liczby 168, z tego jednak 24 wozy dotychczas nie rozpoczęły pracy, bądź wskutek czynności rejestracyjnych, bądź wskutek niezakończonych prac montażowych. Do ruchu dopuszczono dotychczas 144 wozy, z tego 59 — 3-tonnowych i 85 — 1 1/2-tonnowych.

Dla obsługi wozów trzeba było zbudować garaże, warsztaty naprawcze, stacje benzynowe; w stadium organizacji są centralne warsztaty napraw samochodowych.

Z uwagi na pilne potrzeby w zakresie gromadzenia sprzętu i zwózki materiałów w terenie, około 40 samochodów zajętych jest stale przy tej akcji.

Kilkanaście samochodów zajętych jest przy zwozie do Warszawy różnych materiałów budowlanych, bądź artykułów żywnościowych. Następnie kilkanaście samochodów pracuje stale przy akcji aproprizacyjnej pracowników w mieście. Pozostaje do obsługi wszystkich potrzeb w zakresie dostaw materiałów i dla obsługi robót przy odbudowie miasta, około 50 wozów, co jest w dużej mierze niewystarczające.

Należy podkreślić, że używane samochody nie odpowiadają potrzebom SPB: nie mają nośności ponad 3 tonny, nie mają przyczep i nie ma ciągników, które by mogły udźwignąć większą ilość tonażu. Nie przystosowane są też do przewozu drzewa, większych zespołów konstrukcyjno - budowlanych i cięższych maszyn.

Samochody SPB używane są ponadto do przewożenia pracowników w ilości ponad trzy tysiące dziennie, do pracy i z pracy. W tym względzie SPB wyręcza Zarząd Miejski kosztem zmniejszenia obsługi robót.

Wiele istotnych trudności w pracy samochodów powoduje brak części zapasowych, szczególnie dotkliwy przy nadmiernie przeciążonej pracy wozów, braki w zapotrzebowaniu warsztatów naprawczych, oraz nieregularna dostawa paliwa.

W braku samochodów SPB musi korzystać z wozów konnych zatrudnianych, poza robotami rozbiórkowymi, w ilości ponad 100 furmanek prywatnych przedsiębiorców. W akcji rozbiórkowej i wywożenia gruzów zatrudnionych jest ponadto około 1.000 furmanek. Ten rodzaj transportu, mało sprawny i kosztowny, traktuje się jako zło konieczne w obecnych warunkach.

Transport kolejowy zorganizowany w ramach SPB ma na celu właściwe wykorzystanie przydzielanych dla potrzeb SPB wagonów kolejowych i czynności rozładunku.

W stadium organizacyjnym jest również transport wodny, trudny na razie jeszcze do wykorzystania w większej skali z uwagi na brak taboru rzeczno i znaczne przeszkody na trasie wodnej.

L. Z.

## Czytelnicy piszą

# Spożywajmy wreszcie biały chleb

Słyszysz się stale utyskiwania na gatunek chleba „kartkowego”. Dość często bolączkę tę omawia prasa. Podaje się do publicznej wiadomości nawet wyniki analiz, które stwierdzają, że mąka na składach ulega zepsuciu, a chleb, wypiekany z tej mąki nie nadaje się do spożycia, jest szkodliwy. A kiedy przebrzmia echa tych głosów, sprawa idzie w zapomnienie, a gatunek chleba zostaje zły.

Czyż na prawdę kwestia ta jest nie do rozwiązania? Zdaje mi się, że wyjście się znajdzie. Jesteśmy przecież krajem wybitnie rolniczym, na brak chleba nie możemy znowu zbyt długo czekać, przed wojną poważne ilości zbóż eksportowaliśmy za granicę, w czasie wojny byliśmy źródłem zaopatrywania okupanta, a i dziś niemałe ilości znajdują się na wolnym rynku.

Przyczyna złego gatunku chleba tkwi w złym gatunku mąki. Bo trudno sobie wyobrazić, by przy przemiale 96 proc. uzyskać dobry towar. W dodatku zboża, odstawiane na świadczenia rzeczowe, są gatunkowo nie najlepszymi, a dozwolone 3 proc. zanieczyszczenia znajduje się przecież w mące, jakkolwiek ukryte, gdyż w stanie przemielonym. Taka mąka jest bardzo trudna do konserwacji, ulega szybko nadpsuciu i utrudnia wypiek. Nie dziw przeto, że karmimy się złym chlebem.

Nie pomogą utyskiwania, zarządzenia, obostrzenia, gdyż nie rozwiążą sprawy. Trzeba koniecznie zmienić procentowość przemiału, choćby na 75 proc. co da lepszą mąkę, a zatem chleb napewno dobry i co najważniejsze, — biały. Zięszczą się

wtedy marzenia ludności pracującej: „koszmar czarnego chleba przeminął, spożywamy wreszcie biały chleb”.

To jest żądanie, które jednak musi znaleźć pokrycie w ogólnej gospodarce aproprizacyjnej. Wprowadzając ten system, wynikłaby 25 proc. luka w ilości zbóż, przewidzianej na wyżywienie ludności bezrolnej. Lukę tę musimy wyrównać. Możemy osiągnąć to przez: a) zmniejszenie racji żywnościowych o 10 proc., t.j. przeciętnie o jeden kg miesięcznie na osobę, b) podniesienie o 10 proc. dostaw żyta przez rolników na świadczenia rzeczowe.

Przypuszczam, że ofiarę tę chętnie poniosą obie strony: konsumenci, z racji zmniejszenia otrzymującej wszakże chleba dobrej i białej, rolnicy zaś, ponieważ wzamian za podwyższenie kontyngentu, otrzymają wyrównanie, (premię dodatkową) w postaci 15 kg otrąb, od których stu kg dostarczonego żyta. W ten sposób rolnik otrzyma wyrównanie podwyższonej dostawy, czym może rozwiązać kwestię żywienia inwentarza, którym obecnie, z powodu braku otrąb, spasa ziarno.

Wprowadzenie takiego systemu obniżyłoby automatycznie popyt, a więc i cenę chleba na wolnym rynku.

Mam nadzieję, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, tudzież Ministerstwo Aproprizacji i Handlu, zainteresuje się zagadnieniem obniżenia procentowości przemiału, co rolnikowi da tak potrzebne dla inwentarza otręby, a konsumentowi zdrowy i tani chleb.

St. Otawski.

## PKP — schorzały nerw gospodarczy

Z dniem 1 sierpnia Ministerstwo Komunikacji obejmuje całkowity zarząd nad polskimi kolejami państwowymi. Stawia to przed nami wielkie zadania.

Choć wojna się skończyła, niestety nie wiadać jeszcze usprawnienia komunikacji. Ginie duża część ładunków, giną nawet całe wagony. Np. wagon Nr. 83892 wysłany 13 maja z Sieradza do Rzeszowa, z 9-ma tysiącami kg nasion buraczanych, dotąd nie doszedł. W wagonie wysłanym 13 czerwca z Opoczna do Zgierza z 18.000 kg zboża znaleziono tylko 7.000 kg itd. itd.

Kolej nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo ładunków, ekspedytor musi więc wysłać z towarem konwojentów i to uzbrojonych (minimem jeden człowiek na wagon lub dwa wagony) ale i to nie pomaga. W tej chwili dziesiątki tysięcy ludzi marnują czas na nieprodukcyjne jazdy, spowodowane jedynie uchylaniem się P.K.P. od spełnienia kardynalnego obowiązku instytucji komunikacyjno - transportowej: dowożenia towaru na czas i w całości.

Przyjęcie na siebie odpowiedzialności za całość ładunków przez Dyrekcje Kolejowe podniesie poczucie obowiązku służbowego i obywatelskiego pracowników ruchu. Dziś, kiedy sama instytucja, i to państwowa! nie troszczy się o ładunki, kolejarze patrzą na nie, jako na rzecz bezpańską. Pocóż więc mają fatygować i narażać się, przeciwdziałając rabunkom?

Dlaczego nie sporządza się protokołów, nie wytacza się śledztw, nie sprawuje się kontroli? Gdyby służba ruchu czuła dbałość władz kolejowych o powierzone im mienie

publiczne, to zaczęłaby sumiennie spełniać swoje obowiązki, a wówczas koszty konwojentów przestałyby obciążać ceny towarów. Koszt konwojenta wypadła na wagon, wlokący się, przetrzymywany na stacjach węzłowych, przetwarzany zbyt często na bocznicę, na zemberka itp. od 10 dni do miesiąca, kilka tysięcy złotych, które kupiec odbija sobie na cenie towaru. Oto jedna z poważnych przyczyn drożyzny.

W interesie ludności i Państwa trzeba z tym skończyć.

Drugą palącą sprawą jest przetrzymywanie na stacjach węzłowych pociągów i wagonów. Zasada „kto nie smaruje, nie jedzie” stała się poprostu prawem. W tych dniach wagony z węglem do Zdunskiej Woli na stacjach węzła łódzkiego stały po 5 dni. Przy braku węglarek przetrzymywanie ich jest karzący dla P.K.P. musi wnikać i ustalić, jakie są trudności, gdzie niedołęstwo, a gdzie może nawet sabotaż.

Koleje są nerwem życia gospodarczego. Od ich sprawności zależy aproprizacja, odbudowa kraju i niska cena. Niech odpadną koszty konwojentów, ustana kradzież, niech wróci możliwość przewożenia żywności z ośrodków, mających jej nadmiar, do ośrodków przemysłowych, a cena chleba spadnie o połowę.

Za niedomagania kolei płaci chłop, robotnik, konsument wsi i miasta. Czas najwyższy, aby P.K.P. zaczęły pracować normalnie. Wierzymy, że kolejarze polscy staną na wysokości zadania i nie pozwolą tolerować karzących stosunków w kolejniectwie polskim.

STEFAN WRZOS



# Bytom — miastem szkół

Bytom, znany był jako miasto szkół z wieloma budynkami szkolnymi. Obecnie prezydentem miasta jest nauczyciel. Nauczyciel jest dyrektorem administracji miejskiej. Nauczycielem, kierownikiem wydziału kultury. W administracji miejskiej pracuje też kilku nauczycieli. Zrozumiałem jest, że urzędnicy miejscy pobierający głodowe pensje, wolą lokale w mieście przydzielać szabrownikom, od których mogą się spodziewać pewnych korzyści, a nie szkołom i nauczycielom, którzy nie rozporządzają funduszami reprezentacyjnymi, ale nie jest zrozumiałym, dlaczego ogólna polityka miejska tak po macoszemu traktuje szkolnictwo i nauczycieli.

Miasto Bytom ze swoimi budynkami i położeniem jest specjalnie predestynowane dla pomieszczenia politechniki Śląskiej, a jednak politechnika ma być otwartą w Gliwicach, bo jej wytrawny administrator i wzorowy gospodarz od razu zrozumiał korzyści płynące dla miasta i z miejsca przydzielił potrzebne gmachy na politechnikę, mieszkania dla profesorów, asystentów, administracji i bursy dla uczniów, choć miasto jest bez porównania bardziej zniszczone niż Bytom i posiada więcej budynków zajętych przez wojsko.

Miasto Bytom było siedzibą Wyższej Szkoły Budownictwa, która mieściła się w gmachu specjalnie wybudowanym i wyposażonym dla Szkoły Budownictwa. Szkoła mieściła się w gmachu, jakim nie mogła się pochwycić żadna Szkoła Budownictwa w Europie. Dyrektorem Szkoły był inż. Karol Machalski. Gmach przez wojnę nie został uszkodzony, a wszelkie pomoce naukowe i zbiory ocalały. Miasto oddało ten gmach na urządzenie przejściowych 1-roczych kursów

Przypodobienia Przemysłowego, uniemożliwiając uruchomienie stałej Państwowej Szkoły Budownictwa, jedynej szkoły zawodowej typu licealnego na Śląsku Opolskim.

Uruchomienie bursy lub zdobycie mieszkania dla nauczycieli nigdzie nie natrafia na tak poważne trudności jak w Bytomiu, a jednak Polska Demokratyczna powinna mieć szeroko rozbudowaną sieć szkolną i nie tylko szkół powszechnych, ale i szkół zawodowych.

Przed wojną istniała w Katowicach wspólnie wyposażona Stacja Badań Materiałów Budowlanych. Okupanci część maszyn wywieźli do Bytomia, a resztę zniszczyli. Stacja

Badań w Warszawie została przez okupanta zniszczona. Jedyna nie uszkodzona Stacja Badań Materiałów Budowlanych tak dziś ważna dla odbudowy kraju, a położona w Bytomiu jest nie czynna, choć doświadczony personel Stacji katowickiej jest na miejscu i chciałby pracować.

Miasto Bytom Stacja Badań wraz z gmachem przy placu Sobieskiego oddało na Kurs „Technicum”, które nikogo do Stacji Badań dopuścić nie chce.

Miasto Bytom z natury swojej i z położenia tworzyć powinno duży ośrodek szkolny tak jak Katowice powinny pozostać siedzibą urzędów i władzy.

## PRZEGŁĄD PRASY

W pierwszej rocznicę Powstania Warszawskiego pisze łódzki „Tygodnik Demokratyczny”:

„Rok temu — 1-go sierpnia 1944 roku — bohaterska Warszawa schwyciła za broń. Rozpoczęły się krwawe, beznadziejne, rozpaczliwe walki na ulicach męczeńskiej stolicy. Żywiolowy odruch ten zmanifestował głębokie, nigdy przez najbezwzględniejszy terror hitlerowszczyzny nie załamane poczucie i umiłowanie wolności; tysiące uczestników bojów daly wyraz nieprzejednanej nienawiści, jaką cały naród pałał do bestialskich najeźdźców”.

Bohaterstwu powstańców należy się osobna karta w historii i literaturze. Podkreśla to tygodnik „Radio i Świat”:

„W dniu 1-ym sierpnia Warszawa — ta Warszawa niefrasobliwa, potrosze płytka, potrosze drobniogłowa, miasto, mające wdzięki i słabości kobiety — raptem przerosła samą siebie, z najpiękniejszych romantycznych tradycji czerpiąc dla siebie wzór i przykłady: ofiarność Winkelrieda, uduchowanie Anhellego, męstwo bojowe „Warszawiaków”. Powstanie warszawskie czeka swego Wyspiańskiego, który odda w poezji płomienny patos tych nowych dni „krwi i chwały”.

W pierwszych dniach powstania Warszawa była upojona łatwym zwycięstwem, które wmawiała jej przedwcześnie oficjalna propaganda. Niestety, propagandzie tej szybko zaprzeczyła smutna rzeczywistość. Pośuchajmy opisu oporu powstańców, zamieszczonego w „Głosie Ludu”:

„Warszawa broni się, bombardowana z samolotów, które zniżają się bez obawy przed ogniem artylerii przeciwlotniczej, atakowana przez czołgi, zasypywana chmurą pocisków z pocigu pancernego, stojącego na moście kolejowym. Warszawa, która potęde niemieckiej przeciwstawia „Fili-pinki” i butelki z benzyną, nie ugina karku przed barbarzyńskim okupantem. Każda noc niepokoi mieszkańców stolicy odgłosem trwających do świtu ataków, każdy dzień przynosi wiadomości o wypadku Niemców z jakiegoś terenu lub coraz częściej o wtargnięciu w wolne ulice miasta.

Jednakże amunicja wyczerpywała się w niepokojącym tempie, a entuzjazmem i odwagą nie można było przebić stalowych czołgów, otaczających coraz ciśnień stolicę”.

Skończyło się — jak wiemy, wszyscy — jedną z najtragiczniejszych klęsk w historii. Co stało się z resztkami powstańców? O losie części z nich donosi „Kurier Codzienny” w reportażu z Niemodlina (Falkenberg) na Dolnym Śląsku, gdzie odkryto masowe groby ofiar hitlerowskich:

„Przy oglądaniu baraków wzrok nasz napotyka nagle, lśniącego w mroku, przybitego do jednego z rogów baraku, wyciętego z blachy orla. Artystycznie wykonane gołdo Polski, orzeł, ma przymocowany do piersi emblemat Warszawy — Syrenę. Zwiędziały obóz przystąpił na chwilę w skupieniu i milczeniu, zapatrzeni w orla polskiej, wyciętego misternie z blachy po puszcze od konserwy. Po chwili przyglądamy się dokładnie sprzętom i ścianom baraku. Pokryte są nazwiskami. Nazwiska wskazują, iż przebywali tutaj powstańcy warszawscy.

Blok „L”, to żeński barak, w którym na przestrzeni kilku metrów przebywało około 100 osób na trzech kondygnacjach. Przeciętymi maleńkim barakami stłoczono na kilkumetrowej przestrzeni i torturowano kobiety, bohaterki powstania, zanim rzucono je do wspólnych mogił”.

Dlaczego powstanie skończyło się klęską? To zagadnienie rozpatruje „Polska Zbrojna” w cyklu artykułów o wojskowych preliminariach powstania warszawskiego:

„Ogólna ocena operacyjnego położenia, a w szczególności sposobu przetwarzania się frontu przez Polskę, kazała zachować szczególną ostrożność w rozpoczynaniu działań

powstańczych we wszystkich miejscowościach na linii Wisły, a więc i w Warszawie, ponieważ właśnie na Wiśle mógł zatrzymać się front na pewien nieokreślony czas. Mogły to być tak samo tygodnie jak i miesiące”.

Powstanie zatem z góry zostało skazane na klęskę.

„Mimo to — stwierdza organ młodzieży TUR „Młodzi Idą” — żołnierze proletariacy zorganizowani w Armii Ludowej lub Polskiej Armii Ludowej walczyli na barykadach, ginęli od wrażeń kul obok żołnierzy Armii Krajowej. Walka nie znała różnic partyjnych — był wspólny wróg, którego należało pokonać. Demokratyczne organizacje wojskowe podjęły bezsensownie rozpoczętą walkę o Warszawę, wiedząc, że tylko współdziałanie może dać choć minimalne szanse zwycięskiej rozgrywki”.

O naukach, jakie nam dało powstanie, pisze katowicki organ PPS „Gazeta Robotnicza”:

„Powstanie warszawskie było również ciekawą, choć tragiczną szkołą polityczną. Blisko pół miliona mieszkańców było naoczniymi świadkami wymykania się władzy z rąk inicjatorów powstania, którzy od pierwszych dni wprowadzili reżim dyktatury wojskowej. Lewica polska, która w toku walk zjednoczyła się ostatecznie, zyskiwała z dnia na dzień na sympatii.

To przesunięcie na lewo, obnażenie niemożliwości polskich sfer sanacyjno-wojskowych jest kapitałem, z którego winna umiejętnie czerpać polska lewica. Po raz pierwszy w historii powstanie dało uczestnikom szkołę zarówno wojskową, jak i polityczną i to szkołę, przez którą przeszło blisko milion Polaków”.

Te nauki powinniśmy uprzytomnić sobie w momencie, gdy czcimy pamięć bohaterskiego powstania. W. Bednarczuk pisze o tym w „Przekroju”:

„Będziemy czuli bohaterów powstania warszawskiego. Bardzo słusznie. Ale najlepszym uczczeniem ich pamięci będzie prawdziwe zjednoczenie całego narodu na jedynej drodze, która przed nami leży. To zjednoczenie, gdyby osiągnięte było rok temu, uratowałoby nas przed tragedią warszawską. Lepiej późno niż nigdy”.

Oby była to nauka ostatnia i ostatnia nasza klęska tego rodzaju!

—0—

## Czego potrzebuje Europa

PARYŻ. (Polpress). Oficjalne Biuro Informacyjne w Waszyngtonie ustaliło rozmiary pomocy, jaka jest w tej chwili potrzebna Europie.

Życie gospodarcze Europy jest zdezorganizowane i dla zaspokojenia elementarnych potrzeb mieszkańców Europy należy przysłać 30 milionów ton węgla, 12 milionów ton artykułów spożywczych, tysiąc lokomotyw, 20 milionów metrów tkanin, oraz środki lecznicze, ogólnej wartości 95 milionów dolarów.

## Zjazd robotników przem. drzewnego

ŁÓDŹ. W dniu 31-ym lipca b. r. jako ostatnim dniem Ogólnopolskiego Zjazdu Robotników i Pracowników Przemysłu Drzewnego i Gospodarstw Leśnych — złożyła sprawozdanie Komisja — matka, ustalając, że w Zjeździe wzięło udział 200 osób, z czego 87 leśników i 46 drzewiarzy z głosem decydującym.

Następnie odbyły się wybory do władz związku. Do Zarządu Głównego zostali wybrani ob. ob.: Andrzejewski, Dreszer, Ignatowicz, Kalwak, Kaźmierski, Domagała, Lurdziński, Leśnicki, Mika, Maruszak, Majzner, Mikołajczyk, Niewiadomski, Niezabitowski, Neumark, Piotrowski, Ratka, Szewczyński, Sadurski, Sokół, Lubaś, Wojtowicz, Wandurski.

## Teatr Wojska Polskiego

## Barykady Warszawy

(W rocznicę Powstania Warszawskiego)

Uroczyste wieczory ku czci różnych „świat narodowych” mają zwykle to do siebie, że są nudne i że wypowiada się przy ich okazji mnóstwo zdevaluowanych słów.

Ta historia warszawskich barykad jest porównywalna. Te wszystkie trudne do wymówienia, świetne słowa ukazują niespodziewanie tyle istotnej treści — nie wiadomo, czy może dlatego, że przeżyliśmy tydzień, milcząc, i że już nie możemy teraz inaczej określić tego wszystkiego, co w nas było, czy też dzięki samemu tylko czarodzieistwu teatru, a więc — i naczej mówiąc — reżyserii, aktorom, dekoracjom... Najprawdopodobniej jest w tym i to, i to, i wszystko — a rezultat jest taki, że widownię łączy niespodzianie ze sceną jakieś nagłe spięcie wspólnego twórczego aktu, z którego wyrasta Warszawa — taka, jaką wydawała się nam czasem i taka, jaką była w rzeczywistości.

I doprawdy znakomicie się stało, że nie usiłowano zapełnić wieczoru samym tylko powstaniem, którego rocznicę święcimy. Wszystko, co — od wczesnego romantyzmu i od pierwszego powstania zaczynając — rzeźbiło, kształciło i postać Warszawy, miasta jedyne i nie dającego się z niczym porównać w całej wielkiej rodzinie miast tego świata — to wszystko w olbrzymich, błyskawicznych skrótach przemówiło w tym widowisku ze sceny.

Pokazano nam dwa nurty, kształtujące oblicze Warszawy: nurt nadziemny, życia sytego i wiernopoddanego w niewoli, a reakcyjnego i zakłamanego w niepodległości; to Salon Warszawski z „Dziadł”, Bał z „Róży” Żeromskiego i Salon 1939 z „Wezłów życia” Nałkowskiej. W każdym z tych trzech salonów rodzi się bunt, bunt ludzi sytych wprawdzie, ale rozumnych, przewidujących i sprzymierzonych z wszelką niedolą przeciw jakiegokolwiek formie ucisku — bunt sięgający jakos do owego drugiego nurtu, podziemnego, drażącego warszawskie i polskie życie rewolucyjnym pragnieniem wolności politycznej i społecznej. Ten drugi nurt, tworzący właśnie prawdziwą historię Warszawy, — co za ironia historii! — wyzywała się dopiero teraz, dopiero z chwilą ostatecznej zagłady „materialnego” miasta.

Ala to wyzwolenie potencjału rewolucyjnego przez śmierć Warszawy ma w sobie jakieś zaurodki życia odradzającego się w nowej, lepszej postaci, jakieś dziwne — chciało by się rzec — nieśmiertelności, zaznaczonej końcowymi program fragmentami: „Serce granatu” Ważyka piosenką żołnierską i „Łukasiewiczem” Wyspiańskiego.

Pokazano nam również trzy epoki, trzy etapy wędrowki Warszawy do kresu swego dawnego życia. Etap pierwszy, to początkowe chwile niewoli, z której ucieczką miało być powstanie listopadowe; etap drugi, to owe mroczne, najsmutniejsze w naszych dziejach lata 1863—1906. Trzeci okres wreszcie, to koniec krótkiej naszej „sanacyjnej” niepodległości, to ostatnia wojna. Powstanie Warszawskie i wreszcie nowe, ostateczne już chyba wyzwolenie.

Całość jest zbudowana doskonale. Reżyseria taka, że się jej właściwie nie dostrzega, że całość iakdyby „grała się sama” — co jest przecież szczególnie trudne w takim montażu różnego rodzaju utworów, gra aktorów — prawie że bez wyjątku — znakomita. Musiałbym właściwie wymienić niemal cały zespół, ale skoro przy tak dobrej obsadzie rzecz jest niemożliwa do wykonania, zadowolę się siedmioma nazwiskami, o których trzeba krzyknąć, że są świetne: Brydziński, Wyrzykowski, Małysz, Krasnowiecki, Woszczerowicz, Zelwrowicz, Barszczewska, Wyrzykowskiego trzeba wymienić dwa razy, bo i w „Salonie Warszawskim” i w „Dziadłach” Ngrwida pokazał najświetniejszą rolę aktorską. Montaż całości jest zasługą Jana Kreczmara, reżyseria Kreczmara i Woszczerowicza.

Na zakończenie jedna „krytyczna” uwaga: dziwna rzecz, że dwie pierwsze części montażu robiły większe wrażenie niż ostatnia. — Napewno nie jest to wina teatru, raczej chyba literatury, która nie zdobyła się jeszcze na takie proste, potężne i celne ujęcia ostatniego etapu męki Warszawy, jakie „stara” poezja umiała znaleźć dla dawniejszych okresów jej życia.

Edward Csato

## Potrzeby górnika Zagłębia Dąbrowskiego

W Sosnowcu, w siedzibie Zjednoczenia Przemysłu Węglowego Zagłębia Dąbrowskiego odbyła się konferencja, pod przewodnictwem nac. dyr. Sprucha, na której omawiano kwestie potrzeb górnictwa Zagłębia.

W sprawach aprowizacji przedstawiciele poszczególnych kopalń stwierdzili, że zaopatrzenie pracujących górników jest niedostateczne. Ustalono, że jeżeli istnieją na poszczególnych kopalniach pewne zapasy żywnościowe należy je zgłosić do Zjednoczenia, które dysponować będzie tymi zapasami dla zakładów pracy, znajdujących się w trudniejszej sytuacji aprowizacyjnej.

Postanowiono jednocześnie w każdym mieście opracowywać budżet rodziny robotniczej. W sprawie deputatu węglowego, który przed wojną dostarczany był robotnikom do ich miejsca zamieszkania ustalono, że w chwili, gdy będą wolne konie kopalniane lub inne środki lokomocji węgiel rozwożony będzie do miejsca zamieszkania robotników.

## Na odbudowę Warszawy

Łódzki Miejski Komitet Odbudowy Warszawy urządził w niedzielę, dnia 5 sierpnia r. b. trzy występy artystyczne, mianowicie:

W Teatrze Wojska Polskiego przy ul. Cegielińskiej 21 o godzinie 12.45, w Teatrze Letnim „Bagatela” przy ul. Piotrkowskiej 94, o godzinie 12-iej, odbędzie się poranki artystyczne oraz w ogrodzie „Tivoli” przy ul. Przejazd 2 o godz. 17-iej — odbędzie się podwieczorek artystyczny przy mikrofonie.

Udział w imprezach biorą czołowi artyści scen polskich.

Dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

\* \* \*

Na rachunek Miejskiego Łódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy wpłacono do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi następujące kwoty: Publiczna Szkoła Powszechna Nr 44 — zł. 175, Firma Bathelt — zł. 1414,30, Ministerstwo Informacji i Propagandy — zł. 1404, Związek Młodzieży Wileńskiej „Wici” — zł. 1000, Związek Przemysłu Włókienniczego — zł. 3.225, oraz „Casanova” — zł. 5.110,45, tytułem całodziennego zarobku po potrąceniu podatków.

## Zubry w Ogrodzie Zoologicznym

Łódzki Ogród Zoologiczny, który w przeciągu krótkiego czasu wyrósł do rozmiaru Ogrodu Zoologicznego na europejskim poziomie, może pochwycić się nowym sukcesem.

W ostatnich dniach Ogród zasilony został dużą ilością nowych okazów zwierzęcych, wśród których na pierwszy plan wysuwa się wspaniały okaz żubrzczy z synem jednolatkiem żubrem. Zubry otrzymały w zalesionym zakątku specjalnie dla nich przygotowany teren. Mają one wielką swobodę i mimo przebywania bardzo uciążliwej i dalekiej podróży, czują się w nowym środowisku doskonale. Łódź nigdy nie posiadała ani jednego okazu żubra — dziś niestety wymierającego — stąd też pierwsze żubry zainstalowane w Łódzkim Ogrodzie Zoologicznym wywołały prawdziwą sensację.



# Ż Y C I E Ł O D Z I

## Jak jest z opałem na zimę?

Jesteśmy — chwalić Boga! — w pełni lata, zimno nam nie dokucza, przeciwnie — doskwierają kanikularne upały. Ale — w myśl odwiecznych praw zmiennej przyrody — po lecie następuje zawsze jesień, a po jesieni — zima. A wraz z chłódami zimowymi wyłania się nie mało ważna w dzisiejszych zwłaszcza warunkach kwestia: zaspokojenia potrzeb opałowych.

Łódź jest dziś, jak wiadomo, najliczebniejszym skupiskiem ludnościowym Polski. Trudno sobie wyobrazić, aby kilkusettyśięcna masa mieszkańców naszego miasta miała się znaleźć w sytuacji bezopałowej, skazana na udręki zimna i wszystkie związane z nimi konsekwencje. Trudno byłoby pogodzić się z myślą, że nie jasno płonące ogniska, lecz wystygłe popioły witałyby powracających z pracy — na progu domowym. Takich przykrych i niebezpiecznych możliwości nie dopuszczamy i dopuszczając nie możemy.

Zaopatrzenie Łodzi w opał na zimę uzależnione jest od trzech czynników: po pierwsze, podjęcie tej akcji w porę i z należytą energią; po drugie, dostateczna ilość środków transportowych; po trzecie, szybki i sprawiedliwy podział zapasów opałowych przez miejscowe organy aprowizacyjne. Pierwszy z tych czynników jest natury raczej psychologicznej, wiąże się on ze zdolnością planowania i przewidywania. Dwa pozostałe należą do zespółu t. zw. warunków obiektywnych, których wpływ na całość sprawy jest również odpowiednio wielki.

Pesymiści — z głośnego faktu nadużyć i aresztowań w Centrali Węglowej skłonni są wysnuwać wnioski niemile i ponure, twierdząc, iż ten skandal jest złym prognostykiem co do kwestii opału na zimę. Ale my nie jesteśmy pesymistami i sądzymy, że właśnie te aresztowania zapoczątkują prawdziwe uzdrowienie stosunków w urzędach zaopatrywania opałowego — i cieszymy się szczerze, że pewna transza złodziei siedzi już za kratkami, a nie na stanowiskach kierowniczych.

Trudności transportowe, z upływem czasu, stają się coraz mniejsze, zaś taka organizacja przydziałów opałowych, by były one dostępne finansowo dla każdego śmiertelnika, a nie tylko dla milionerów i uprzywilejowanych, to już rzecz sprawności i sumiennosci lokalnych władz aprowizacyjnych, które mają w tej dziedzinie piękne pole do działania.

Najistotniejszą przesłanką powodzenia akcji opałowej jest, bez wątpienia, pod-

jęcie jej w porę, zawczasu, bez wyczekiwania na ostatnią chwilę, kiedy już śnieg ubieli dachy i ulice, zasypując też tory kolejowe, a mróz pocnie na okiennych szybach malować swe desenie. Pamiętajmy, wśród dzisiejszych upałów, że za trzy miesiące, zanim zdolamy się obejrzeć, chłód coraz dotkliwiej będzie się nam dawał we znaki. A mając to na uwadze, bądźmy jako skrzętna mrówka, nie zaś jak konik polny ze znanej bajki — i gromadź-

my już teraz zapasy opału na zimę. Lekomyślność i beztroska polnych koników nie mogą być cechami ludzi, odpowiedzialnych za prawidłowe zaopatrywanie mas pracujących w artykuły najpierwszej potrzeby. Opał zimowy zajmuje wśród tych artykułów jedno z miejsc naczelnych, bo bez węgla i drzewa nawet z posiadanych już produktów pożywienia przyrządzić nie podobna.

B.

„Istnienie Rady Zakładowej uważam za zbyteczne”

## Dwa dokumenty i trzy zapytania

Wyjątek z pisma dyrektora Okręgowego Polskiego Radia w Łodzi, inż. Anatola Radzinowicza, do Rady Zakładowej Pracowników P. Radia w Łodzi:

„W porozumieniu z Naczelnym Dyrektorem i Zarządem Głównym Zw. Zawodowego Pracowników Polskiego Radia, **istnienie Rady Zakładowej uważam za zbyteczne** i proponuję w ślad za innymi rozgłoszonymi ją rozwiązać, gdyż jasnym jest, że wszystkie dyrekcje okręgowe winny mieć taką samą strukturę organizacyjną, co zarówno dotyczy samych dyrekcji, jak i organów, reprezentujących ich pracowników”.

Wyjątek z pisma Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi, skierowanego pod datą 14.7 na ręce dyrektora inż. Radzinowicza:

„Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi otrzymała wiadomość, że ob. Dyrektor polecił rozwiązać Radę Zakładową na terenie rozgłoszeń łódzkiej. Polecenie ob. Dyrektora jest **sprzeczne z postanowieniami dekretu z dnia 6.2.45 r.** „Dziennik Ustaw” Nr 8, pozycja 36. Artykuł 33 tego dekretu głosi, że:

„Winni naruszenia przepisów dekretu niniejszego ulegną karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do zł. 10.000, albo obu tym karom łącznie, o ile czyn nie jest zagrożony surowszą karą”.

Tyle dokumenty.

Zapytujemy:

- 1) Czy rzeczywiście, na co się powołuje dyr. A. Radzinowicz w swym piśmie, dyrektor naczelny Polskiego Radia w Warszawie, ob. Billig, polecił mu, względnie zezwolił działać w kierunku rozwiązania Rady Zakładowej pracowników rozgłoszeń łódzkiej, jako „zbytecznej”?

- 2) Czy rzeczywiście pod naciskiem czynników dyrekcyjnych Rady Zakładowej w innych rozgłoszeniach P. Radia zostały rozwiązane?

- 3) Jaki czynnik w tym wypadku miarodajny i decydujący pouczy dyrektora Okręgowego Polskiego Radia w Łodzi o znaczeniu, prawach i zadaniach Rad Zakładowych, tego kamienia węgielnego nowego polskiego ustawodawstwa robotniczego, aby podobnym incydentem zapobiec na przyszłość?

## FILM NA PLACACH ŁODZI

w dniu 1-go sierpnia

W dniu dzisiejszym, o godz. 20.30, dla uczczenia 1-ej rocznicy powstania warszawskiego, odbędzie się publiczne wyświetlanie filmu Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego o zniszczeniu i odbudowie Warszawy pod tyt.

„**BUDUJEMY WARSZAWĘ**”

Pokaz ten odbędzie się na Pl. Wolności i na Pl. Reymonta

## Wyjaśnienie, które nie wyjaśnia

W związku z notatką zamieszczoną przez czytelnika M. Mar. w Nr. 184 „Robotnika” z dn. 17.7 rb. pod tytułem: „Kogo stać na taką taryfę” — Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Łodzi nadesłała nam dłuższe wyjaśnienie, z którego przytaczamy co następuje:

„Biorąc pod uwagę, że 1) urzędowe opłaty za przejazdy kolejowe, tramwajowe, opłaty pocztowe, opłaty za gaz itp. zostały podniesione kilka, a nawet kilkunastokrotnie w porównaniu z opłatami sprzed 1939 r., 2) że ceny artykułów wolnego handlu podniosły się jeszcze bardziej oraz 3) że sprawę wysokości opłat zagra-

nicznych trudno chwilowo przewidzieć do chwili zawarcia konwencji, proponowane więc przez autora stosowanie stawek pobieranych rzekomo gdzieindziej, jest bezprzedmiotowe, bowiem przytoczone przez autora stawki są opłatami przedwojennymi zaokrąglonymi do pełnych złotych i stosowanie ich obecnie byłoby na szkodę Skarbu Państwa”.

Powyższe „wyjaśnienie” niczego nie wyjaśnia. Chodziło o to, dlaczego taryfa telegraficzna w Łodzi jest kilkadziesiąt razy wyższa niż w Warszawie. Na to Łódzka Dyrekcja Poczty i Telegrafów w ogóle nie odpowiada. Trudno zaś uwierzyć, by Warszawska Dyrekcja działała „na szkodę Skarbu Państwa”.

Sprawę tę powinno wyjaśnić Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

## Uwaga szachiści!

Łódzki Okręgowy Związek Szachowy wznawia swoją działalność. Przedstawiciele klubów szachowych: YMCA, Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych, PPS, Dzielnicę Śródmieście Lewa, Akademickiego Klubu Szachowego, wyłonili Tymczasowy Komitet Organizacyjny. W najbliższym czasie zostanie zwołane Nadzw. Walne Zgromadzenie członków, celem dokonania wyboru władz. Tymczasowa siedziba Związku mieści się przy ulicy Moniuszki 4-a (gmach YMCA). Informacji, oraz zgłoszenia zainteresowanych klubów udziela i przyjmuje Komitet Organizacyjny w lokalu Związku w środy godz. 17 — 20.

## Z życia Partii

### Koła fabryczne P.P.S.

Wydział zawodowy PPS. rozwija owocną działalność. Dzięki staraniom wydziału, który wykorzystuje sympatie robotników dla PPS, powstają przy wszystkich zakładach pracy partyjne koła fabryczne.

Ostatnio powstało Koło przy Łódzkich Zakładach Przemysłu Czesankowego. Zebranie organizacyjne, odbyte dnia 23 lipca rb. wyłoniło komitet w składzie tow. tow. Baranowski Tadeusz — przewodniczący, Ławski Marian — sekretarz, Krusiak Roman — zastępca sekretarza oraz Lipińska Helena — skarbniczka.

Jest godnym uwagi, że w niespełna tydzień po założeniu, liczba członków koła podwoiła się.

Nadto według nadeszłych sprawozdań, Koła PPS powstały przy firmach: Szpiro, Sienkiewicza 165, Karol Eisert, Żwirki 19, Scheibler i Grohman, Księży Młyn, i ulica Kilińskiego, Ejtingon, Sienkiewicza 78, P. K. S. Wigury 7.

### Dzielnica Cho'ny-Południe

W sobotę, dnia 28 lipca odbyło się ogólne zebranie członków dzielnicy. Referat ideologiczny - polityczny wygłosił tow. Stawicki Wincenty, sekretarz WKR. PPS. Przemówienie przerywane było ciągłymi oklaskami, którymi zebrani dawali wyraz zadowoleniu z osiągnięć politycznych i społecznych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Sprawy spółdzielcze omówił tow. Gajda Józef, który wezwał członków do obowiązkowego zapisywania się na członków spółdzielni.

### Dzielnica „Zielona”

Dzielnica „Zielona” PPS. w lokalu urzędu wraz z kołem O. M. TUR w środę, dnia 1 sierpnia o godz. 17.30 akademie ku uczczeniu Rocznic Powstania Warszawskiego.

### Dzielnica Julianów

W sobotę, dnia 28 lipca odbył się odczyt tow. red. Pokorskiego Antoniego pt. „Śluby cywilne i świecka szkoła”. Członkowie dzielnicy wzięli żywy udział w dyskusji, wypowiadając się zdecydowanie za wprowadzeniem omawianych przez prelegenta ustaw.

### Uroczysta akademie

Komisja Pozomiewawcza Stronnictw Demokratycznych w Łodzi, urzędująca z okazji 1-ej rocznicy Powstania Warszawskiego uroczystą akademie w Teatrze Wojska Polskiego przy ul. Cegielnianej, na której przemawiać będzie przedstawiciel 4-ch Stronnictw Politycznych oraz uczestnik Powstania Warszawskiego.

Po przemówieniach Teatr Wojska Polskiego odegra sztukę pt. „Barykady Warszawy”.

Wstęp za zaproszeniami.

### „Barykady Warszawy”

Teatr W. P. występuje w dniu dzisiejszym z uroczystym widowiskiem p. t. „Barykady Warszawy” w pierwszą rocznicę Powstania Warszawskiego. Widowisko obejmuje fragmenty dzieł dramatycznych i poetyckich, obrazujących historię powstań 1830, 1863, 1905 i 1944 roku. W widowisku tym weźmie udział cały zespół artystyczny Teatru Wojska Polskiego.

### Ambulatorium skórno-weneryczne

Przy szpitalu skórno - wenerycznym im. Św. Marii-Magdaleny (ul. Tramwajowa 16/17) w Łodzi otwarte zostało ambulatorium dla przychodzących chorych. Celem ambulatorium jest umożliwienie chorym wychodzącym ze szpitala dalszego leczenia, co daje równocześnie możliwość ścisłej kontroli przebiegu choroby, a zwłaszcza w wypadkach grzybicy skóry. Poza tym z leczenia korzystać będą mogli niezdolni robotnicy nie narażając się na przerwę w pracy.

### Kupcy dla rannych żołnierzy

Przy Związku Kupców i Przemysłowców w Łodzi z inicjatywy sfer kupieckich powstała myśl stworzenia Komitetu Opieki nad Żołnierzem. Celem Komitetu jest niesienie jak najdalej idącej pomocy rannym żołnierzom. Komitet po pierwszym organizacyjnym zebraniu wysłał swych przedstawicieli z darami do 4-go szpitala okręgowego i stopniowo ma zamierzać rozciągnąć swą akcję na pozostałe szpitale łódzkie.

Zapisy przyjmowane są w lokalu Związku Kupców i Przemysłowców w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 40, pokój Nr 5 od godz. 12—15.

### KOMPRESOR

na 8 atmosfer o wydajności około 3 m<sup>3</sup> na min., a nawet znacznie mniejszej, zakupimy. Oferty prosimy kierować do Zakładów Południowych w Stalowej Woli, dział T.

### RESTAURACJA „BIESIADA”

Łódź, Piotrkowska 47. Wykwintna warszawska kuchnia. Bufet-obsługa zaopatrzonej. W górnych salach dancing towarzyski. UWAGA! Przyjmujemy zamówienia na bankiety, przyjęcia, uczyt rodzinne i towarzyskie w oddzielnych zamkniętych salach bankietowych.

### Ogłoszenia drobne

**Tomczyk Józef**, zgubił dokumenty: Palcówka, Książeczka wojskowa. Łódź, Wrześnińska Nr. 68/10. Proszę o zwrot.

**Wileczka** roczny wyszkolony rasowy, okaz do sprzedania. Adresy zostawić w Administracji Robotnika: „dla przyjeźdnego”.

**ZGUBIONO** dowód na nazwisko Domalazek Józefa. Proszę o zwrot, Ogrodowa 24/15.

**ZGUBIONO** dowód osobisty, książkę wojskową i inne pokwitowania, oraz gotówki ponad 3 tys. na nazwisko Spikowski Prot. y. Kuciny, gm. Puczniew. Za oddanie 1000 z. nagrody. Wiadomość dać: 18 Kom. Mil. Obywatelskiej, Roosevelta Nr 9.

**WYDZIERZAWIE**, przystąpię do spółki, obejmę sklep, centrum Piotrkowskiej. Oferty składać pod „Perfumeria”.

**WIADOMOŚCI** o losach Oflag. 8. Friesack (Mark) 6 poszukuje. Oferty pod Zainteresowanina do administracji Robotnika.

**CHEMIKALIA** Techniczne dla przemysłu oraz artykuły malarskie - mydlarskie poleca najtańszą firmą „TECHNOCHEMIA”, Jan Szmaglewski, Narutowicza 16, tel. 133-50.

**ADWOKAT** Opaliński Wacław — po powrocie do Łodzi otworzył kancelarię przy ul. Piotrkowskiej Nr. 71. Tel. 189-16. Rano przyjmuje na Julianowie, ul. Przyrodnicza Nr. 21. Telefon 223-93.

**CHŁOPIEC** potrzebny natychmiast. Kursy Kresła. Roosevelta 11/13. Środa, czwartek 19 — 19.30.

**POTRZEBNY** jest intendent do Bazy Okręgowej P. K. S. w Łodzi. Zgłaszać się: Wigury 7.

**ZGUBIONO** w tramwaju tuszyńskim, torebkę z dowodami i zaświadczeniami - dentyst. na nazwisko Zofia Wojtera, proszę o zwrot. Andrzej 52.

**POTRZEBNI** są tkacze na warsztatach kortowych. Warunki pracy oraz stolówka — dobra. Fabryka Wyr. Wełn. Warszawski. Przędzalnia 20.